

ARCHIKONFRATERNIA LITERACKA

zeszyty studium społecznej nauki Kościoła



KURIA METROPOLITALNA WARSZAWSKA
WYDZIAŁ DUSZPASTERSTWA

15

Prof. dr Mieczysław Nieduszyński

PROBLEMY POLSKIEJ GOSPODARKI PLANOWEJ

I. DOKTRYNALNE I STRUKTURALNE BŁĘDY GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ

Ustrój socjalizmu realnego, który został zrealizowany w Rosji po rewolucji bolszewickiej, powstał w sposób sprzeczny z koncepcją Karola Marksa. Koncepcja ta polegała na wizji przekształcenia dawnego ustroju społeczno-ekonomicznego w nowy ustrój na skutek wyczerpania się sił żywotnych dawnego ustroju i na wytworzeniu tak silnych elementów nowego systemu, że zdolne są już one do samodzielnego działania. Marks przewidywał także przekształcenie dawnego niesprawnego ustroju kapitalistycznego w nowy doskonalszy ustrój socjalistyczny. Kapitalizm według niego ma właściwe sobie "prawa ruchu", które mają charakter przejściowy. Najważniejszym takim prawem jest przywłaszczenie sobie przez kapitalistów, którzy są właścicielami kapitału znacznej części wartości produktów wytworzonych przez robotników. Doprowadza to do wzrostu antagonizmu między klasą robotniczą a klasą kapitalistyczną. Antagonizm ten w odpowiednim czasie doprowadza do otwartej, stale potęgującej się walki klas. Konkurencja pomiędzy kapitalistami, dążność do zwiększania zysku oraz groźba likwidacji przedsiębiorców wytwarzających po wyższych kosztach, zmusza kapitalistów do wprowadzania ulepszeń technicznych i organizacyjnych, obniżających koszty produkcji. Wprowadzenie takich ulepszeń wymaga nagromadzenia dodatkowego kapitału. Zmusza to kapitalistów do akumulacji części swych zysków. Akumulacja i postęp techniczny stają się dla kapitalistów koniecznością życiową. Taka działalność ma jednak ujemną stronę. Postęp techniczny oznacza wprowadzanie nowych metod produkcyjnych, polegających na zastępowaniu żywej pracy ludzkiej przez maszyny. Doprowadza to do rosnącego bezrobocia, do powstania tzw. rezerwowej armii pracy. Akumulacja kapitału połączona z likwidacją słabszych przedsiębiorstw (nie posiadających dostatecznej ilości kapitału) prowadzi do koncentracji kapitału w wielkich przedsiębiorstwach. Następny etap walki konkurencyjnej między kapitalistami polega na centralizacji kapitału w rękach oligarchii wielkokapitalistycznej. Coraz

większa część społeczeństwa zostaje przekształcona w pracowników najemnych wielkiego kapitału lub w inny sposób od niego uzależniona. W końcowym etapie centralizacji kapitału powstają warunki przejścia kapitału na własność całego społeczeństwa, wyzyskiwanego przez oligarchię kapitalistyczną. Przejęcie takie w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych staje się, według Marksa, historyczną koniecznością na skutek rosnących sprzeczności w kapitalistycznym sposobie produkcji. Ta pesymistyczna przepowiednia nie sprawdziła się. Socjalizm nie zlikwidował kapitalizmu w państwach wysoko uprzemysłowionych. Nie wystąpiła tam także ani koncentracja ani centralizacja kapitału. Obok wielkich firm i spółek doskonale funkcjonuje tam wielka liczba średnich i małych przedsiębiorstw.

Rewolucjoniści rosyjscy zlekceważyli koncepcję swego mistrza i w drodze rewolucji utworzyli ustrój socjalizmu realnego w kraju, w którym nie było właściwie kapitalistycznego sposobu produkcji. Panowały tam przede wszystkim feudalne stosunki społeczne. Tak więc złośliwość historii obaliła finezyjną koncepcję Karola Marksa o obumieraniu starych systemów i tworzeniu się nowych, doskonalszych. Według nowej koncepcji, sformułowanej przez Lenina i rozwiniętej przez innych rewolucjonistów mogą istnieć obok siebie i nawet współdziałać ze sobą dwa krańcowo różne systemy społeczno-gospodarcze: "przestarzały" kapitalizm oraz "nowoczesny" i "prężny" socjalizm zwany realnym, czyli wprowadzonym w życie społeczne. Cała ta koncepcja marksowsko-leninowska nosi znamiona pobożnych życzeń obu tych myślicieli i nie jest oparta na naukowej analizie zjawisk społecznych stale rozwijających się i doskonalonych konkretnych systemów politycznych i ustrojów społeczno-gospodarczych. Zarówno abstrakcyjna koncepcja Marksa jak i koncepcja Lenina, stanowiąca jej korektę albo poprawkę oraz jej realizacja w Związku Radzieckim i powstałych państwach socjalistycznych, zwana socjalizmem realnym, są oderwane zupełnie od realiów życia społecznego. Obie te koncepcje są nieżyłowe, bowiem zawierają zbyt wiele błędów doktrynalnych, a ich realizacja w postaci socjalizmu realnego wykazuje zbyt wiele błędów strukturalnych, by mogły one już nie tylko pokonać system kapitalistyczny, ale nawet konkurować z nim. Przedstawimy szereg istotowych błędów najpierw doktrynalnych, a następnie strukturalnych tego systemu na dowód jego "uto-pijności".

Pierwszy błąd doktrynalny dotyczy określenia przez K. Marksa przedmiotu ekonomii. Błąd ten wynikał po prostu z niezrozumienia za-

sad i praw rządzących działalnością gospodarczą czy też procesem ekonomicznym. Marks zdefiniował ekonomię jako naukę (historyczną) o społecznych prawach rządzących produkcją, wymianą i podziałem materialnych środków zaspokojenia potrzeb ludzkich i stwierdził, że podstawą wszelkich stosunków społecznych są stosunki zachodzące między ludźmi w procesach wytwarzania, wymiany i podziału dóbr. Ze stwierdzenia, że ekonomia jest nauką historyczną wynika, że nie działają uniwersalne i naturalne prawa ekonomiczne, natomiast występują przejściowe lub okresowe prawa, właściwe danemu ustrojowi społeczno-ekonomicznemu. Wynika z tego, że w procesach produkcyjnych, np. feudalizmu czy socjalizmu nie działa zasada gospodarczości i związane z nią techniczno-bilansowe prawo produkcji. Prawo to i ta zasada są natomiast typowe dla ustroju kapitalistycznego. W ustrojach feudalnym i socjalistycznym nie występuje też prawo popytu i podaży, ponieważ jest ono najważniejszym prawem kapitalizmu. Tak krańcowo zdefiniowana ekonomia przez Marksa w zakresie działania praw rządzących produkcją i wymianą prowadzi do absurdu w analizie zjawisk ekonomicznych. Normalna ekonomia i normalni ekonomiści stwierdzają coś wręcz przeciwnego, mianowicie to, że podstawową cechą badań zjawisk społecznych, czy też ściślej mówiąc aspektów ekonomicznych zjawiska społecznego, jest ich generalizacja, a nie indywidualizacja. Marks w tej sprawie powtórzył tylko poglądy przedstawicieli kierunku historycznego, zwłaszcza starszej szkoły historycznej, która określała ekonomię jako naukę idiograficzną, indywidualizującą zjawiska, i stąd historyczną. W ten sposób zaprzeczył on nomologicznemu charakterowi ekonomii i istnieniu naturalnych i uniwersalnych praw ekonomicznych.

Inny błąd metodologiczny Marksa, dotyczący definicji ekonomii, polega na ograniczeniu jej analizy tylko do środków materialnych. Jest to daleko idące zubożenie problematyki ekonomicznej, gdyż w ten sposób pomija się całą sferę usług, która według normalnych ekonomistów stanowi ważny przedmiot badań ekonomicznych. Ta właśnie sfera ekonomii rozwija się najszybciej. Powstały już i rozwijają się dynamicznie nowe ekonomie takie jak ekonomia oświaty, kultury, nauki, zdrowia, wypoczynku czy rekreacji, sportu, turystyki itp., które znacznie rozszerzają zakres badań ekonomicznego aspektu zjawisk społecznych. Wynika to z prostego faktu, stwierdzającego kierunek rozwoju współżycia zbiorowego ludzi. Kierunek ten polega na przyspieszonym wzroście sfery usług w porównaniu ze sferą produkcji, wymiany i podziału materialnych środków zaspokojenia potrzeb ludzkich. Twórca marksizmu uległ w tym zakresie niefor-

tunnej i przestarzałej koncepcji Adama Smitha, który podzielił pracę ludzką na produkcyjną i nieprodukcyjną, a zaliczając błędnie do tej ostatniej usługi nie dostrzegł ich znaczenia dla dalszego rozwoju procesów społecznych i ekonomicznych i w ten sposób niepotrzebnie zacieśnił krąg zagadnień ekonomicznych.

Najważniejszy jednak błąd metodologiczny Marksa w definicji ekonomii dotyczy przypisywania stosunkom międzyludzkim zbyt dużego znaczenia w działalności gospodarczej oraz na niedocenianiu znaczenia, jakie posiada w tej działalności stosunek człowieka do rzeczy. Według jego koncepcji istotą tej działalności jest stosunek człowieka do człowieka. Ponieważ zgodnie z koncepcją filozoficzną materializmu historycznego i dialektycznego siłą napędową dziejów ludzkich jest konflikt antagonistycznych sił bazy i nadbudowy oraz powiązany z tym konflikt między różnymi grupami ludzi, wobec tego wypadło autorowi tej koncepcji filozoficznej, występującego już teraz jako ekonomista, który odkrył prawdziwe prawa ekonomiczne, wprowadzić ten konflikt do procesów i działań gospodarczych. Przedstawił tę koncepcję w postaci tezy o występowaniu walki klas w ustroju kapitalistycznym. Walka między kapitalistami i klasą robotniczą jest siłą napędową mechanizmów funkcjonowania tego ustroju, który z tego punktu widzenia analizował i krytykował.

Następcy Marksa, nauczyciele marksizmu i praktycy - rewolucjoniści automatycznie przenieśli zasadę konfliktu do nowego, "doskonalszego" systemu, za jaki uznali socjalizm realny. Dostrzegli w nim także nieuwzględniony i konieczny dla rozwoju gospodarki konflikt między siłami rewolucyjnymi, które dopomagają do rozwoju gospodarczego i kulturalnego własnego kraju, a także w innych krajach, a siłami kontrrewolucyjnymi, które w w tym przeszkadzają. W tej sytuacji cały wysiłek rewolucjonistów i praktyków gospodarczych zmierza nie do doskonalenia organizacji procesów produkcji, wymiany i Podziału, ale do wykrywania kontrrewolucjonistów i unieszkodliwiania ich przestępczej działalności. Dzięki tej walce - wierzą rewolucjoniści - tworzą się korzystniejsze warunki rozwojowe procesów ekonomicznych. Ponieważ kontrrewolucjoniści mogą znajdować się wszędzie, wobec tego walka przebiega na wszystkich płaszczyznach struktury społeczeństwa i we wszystkich ośrodkach życia społecznego i politycznego. Przebiega ona między rządzącymi i rządzonymi, planem centralnym i organami władzy niższych szczebli oraz przedsiębiorstwami państwowymi i innymi jednostkami społecznymi, między aparatem fiskalnym i podatnikami organami bezpieczeństwa i obywatelami państwa socjalistycznego a na-

wet między poszczególnymi osobami. Zadaniem organów bezpieczeństwa jest wyszukiwanie kontrrewolucjonistów, a nawet ich tworzenie w przypadku, gdy nie sposób ich znaleźć. Trudno nawet w pewnych momentach zorientować się o co chodzi, dlaczego i między kim toczy się walka. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, aby się ona toczyła, bo w przeciwnym razie zawiedzie doktryna czy koncepcja marksistowska. Trzeba będzie wówczas z niej zrezygnować, a to przecież jest niemożliwe, bo nie leży to w interesie ekipy rządzącej. Gdyby zrezygnowali z tej walki, musieliby przestać rządzić, a co by się wówczas stało z całą gospodarką i z całym rządzonym krajem. Zupełnie by podupadł, przestałby się rozwijać. W tym systemie istotną rolę pełnią te grupy władzy, które dokładnie poznały sens jego istnienia i natychmiast likwidują działalność prawdziwych lub domniemyanych kontrrewolucjonistów.

Z natury stosunków społecznych a zwłaszcza ekonomicznych wynika, że najwydajniej pracuje ten człowiek, który jest zarazem właścicielem kapitału, a więc tych środków produkcji, które są używane w pracy tego właśnie człowieka. Człowiek najemny jest mniej wydajny. Na konieczność zorganizowania życia gospodarczego w warunkach własności prywatnej zwrócili już uwagę filozofowie starożytnej Grecji: Ksenofon, Platon czy Arystoteles, prawnicy i filozofowie Rzymu, Św. Tomasz i inni myśliciele Średniowiecza i czasów nowożytnych, twórcy ekonomii wraz z A. Smithem, olbrzymia większość ekonomistów czasów nowożytnych i obecnych. Tylko nieliczna garstka ekonomistów marksistowskich, wychodząc z założenia utopijnej doktryny swego mistrza, uparcie zaprzecza temu oczywistemu faktowi.

Gospodarka państw socjalistycznych zbliżona do monopolu absolutnego unieruchamia swobodne działanie większości elementów i czynników gospodarczych i wobec tego nie może tolerować działania czynnika, który z natury rzeczy wymaga swobody ruchu. W systemie socjalistycznym znaczna większość majątku i kapitału jest własnością państwa, które podejmuje decyzje w zakresie dysponowania nimi. Do najważniejszych przedmiotów tej własności należą: złoża mineralne, wody, lasy, nieużytki, kopalnie, drogi, transport, środki łączności, banki, zakłady produkcyjne, gospodarstwa rolne, przedsiębiorstwa handlowe, urządzenia komunalne, urządzenia społeczno-kulturalne, obiekty administracyjne oraz obrony i bezpieczeństwa kraju. Cechą charakterystyczną własności państwowej, którą można nazwać kolektywną, jest jej pierwotne nabycie, które

polega przede wszystkim na nacjonalizacji i wywłaszczeniu poprzednich właścicieli.

W gospodarce socjalistycznej występuje specjalny organ centralnego planowania i zarządzania gospodarką narodową. Jego decyzje są prawem wiążącym i obowiązującym wszystkie podległe mu jednostki gospodarcze (przede wszystkim przedsiębiorstwa państwowe) i organy planowania i zarządzania niższych szczebli. Centralny organ decyduje o skali, strukturze i rodzaju produkcji dóbr i usług oraz o metodach produkcyjnych każdej jednostki gospodarczej. Swoboda podejmowania decyzji i działania tych jednostek jest ograniczona dyrektywami i nakazami planu centralnego. W tym systemie jednostki gospodarcze nie mają możliwości podejmowania istotnych dla ich rozwoju i działalności decyzji. W razie niewykonania poleceń planu centralnego grożą jednostkom gospodarczym różnego rodzaju sankcje od najłagodniejszych w postaci odebrania załódze premii aż do najcięższych takich jak uwięzienie.

W systemie socjalizmu realnego dominuje rynek producenta, konsument musi się podporządkować decyzjom cenowym monopolisty państwowego. Cena nie jest datą rynkową, lecz normą narzuconą przez organ planujący i zarządzający gospodarką narodową. Nie jest ona wynikiem działania prawa popytu i podaży i nie kształtuje się zgodnie z zasadą równowagi sił rynkowych działających ze strony producentów, zdolności i siły nabywczej konsumentów oraz przyrody. Rynek monopolu socjalistycznego ograniczony jest w zasadzie do sprzedaży i kupna dóbr i usług konsumpcyjnych. Dobra kapitałowe i produkcyjne rozdziela najczęściej samo państwo poza rynkiem według zasad systemu nakazowo-rozdzielczego. Dobra te są przydzielane producentom według ich zasług i znaczenia dla rozwoju gospodarki państwowej, służącej reżimowi, albo też w zależności od siły przebicia różnych wewnętrznych lub zewnętrznych grup nacisku.

Dużym mankamentem socjalizmu realnego jest centralne planowanie i kierowanie gospodarką narodową. Plan centralny, zwany najczęściej narodowym planem społeczno-gospodarczym, budżet państwa i szereg powiązanych z nimi planów szczegółowych zawierają wytyczne w formie nakazów i dyrektyw, mające na celu realizację zadań określonych przez państwa socjalistyczne. Nie ma tam zadań korzystnych dla społeczeństwa lub też indywidualnych zadań obywateli. Organ planujący podejmuje decyzje w imieniu całego społeczeństwa, nie pytając jednak o jego zgodę. Tak więc określa on wartości lub ceny dóbr i usług, bądź w ten sposób,

jak to robi monopolista kapitalistyczny, tzn. podnosi ceny do możliwie najwyższego poziomu, który zapewni mu maksimum zysku, bądź też w taki sposób, jakby to robił nieudolny monopolista, który stawia sobie cele polityczne a nie gospodarcze, tzn. obniża ceny niektórych towarów poniżej kosztów produkcji, realizując nakazy lub polecenia władzy jednego państwa lub nawet całego bloku. Płace najemnych robotników i innych pracowników ustala na poziomie możliwie jak najniższym, zapewniającym stan wegetacji. Wyjątek stanowią płace tych grup, które bronią bezpieczeństwa reżimu albo realizują jego cele polityczne.

Poważnym błędem gospodarki socjalizmu realnego jest ograniczone zastosowanie zasady racjonalnego działania. Została ona sformułowana w firmie kapitalistycznej jako racjonalny sposób działania gospodarczego. Polega ona na odpowiednim sposobie postępowania, dzięki czemu maksymalizuje się cel przy użyciu wszystkich posiadanych środków, albo osiąga się dany cel minimalizując nakłady (wydatkując jak najoszczędniej środki). Socjalizm realny przyswoił sobie tę zasadę, ale zastosował ją w sposób ograniczony, modyfikując ją w sposób antykonomiczny.

W socjalizmie nie dotyczy ona każdej jednostki gospodarczej - jak to jest w kapitalizmie - ale odnosi się do całej gospodarki narodowej. Zgodnie ze zmodyfikowaną w ten sposób zasadą cała gospodarka powinna działać w sposób efektywny i racjonalny i przynosić dochody, które następnie dzielone są ogólnie, natomiast jej poszczególne części, w tym także poszczególne jednostki gospodarcze, mogą pracować nieefektywnie i nieracjonalnie, jeśli takie są ustalenia planu centralnego. Niedobory i straty jednostek źle pracujących z ogólnego nakazu pokrywają ze swoich dochodów lub zysków inne jednostki gospodarcze, które pracują racjonalnie i efektywnie. Niedobory i straty z jednej strony oraz dochody i zyski z drugiej bilansują się w narodowym planie społeczno-gospodarczym i w budżecie państwa. Sytuacja gospodarcza państwa socjalizmu realnego staje się bardzo niebezpieczna z chwilą, gdy zbyt dużo jest takich jednostek, które realizują utopijny plan centralny, nie licząc się z realiami i prawami gospodarczymi. Jednostki pracujące racjonalnie i efektywnie są w tym systemie ograniczone utopijnymi planami centrum i nie mogą rozwijać się prawidłowo. Stan taki hamuje rozwój całej gospodarki. Koszty takiej zmodyfikowanej metody działania gospodarczego ponosi całe społeczeństwo. W ostatnich czasach w wyniku rażących niepowodzeń gospodarczych państw bloku sowieckiego, zrodziła się koncepcja właściwego rozumienia zasady racjonal-

nego działania w kierunku jej stosowania przez wszystkie jednostki gospodarcze. Na tę drogę usiłują wejść Węgry, Polska, Jugosławia i ostatnio ZSRR, ale zmiany w tym kierunku idą bardzo opornie.

W socjalizmie realnym oficjalnie obowiązuje także błędna teoria wartości, sformułowana przez K. Marksa, chociaż nieoficjalnie jej się nie przestrzega. Nie uznaje ona wpływu szeregu czynników wartościotwórczych, działających ze strony popytu, podaży i przyrody. Według niego jedynym czynnikiem wartościotwórczym jest ilość pracy zmaterIALIZED w towarze. Jest to utopijne zawężenie roli i znaczenia innych czynników, które określają wartość dobra i usługi. Marks w tym względzie oparł się na niepełnej i przestarzałej teorii wartości Dawida Ricardo, tzw. teorii dóbr dowolnie pomnażalnych przez pracę. Może kiedyś takich dóbr materialnych była znaczna liczba w porównaniu z innymi dobrami i usługami i ta liczba przyćmiła umysł Ricardo. A Marks w ogóle nie zastanawiał się nad mechanizmami tworzenia wartości, tylko skopiował taką teorię, która była dla niego najwygodniejsza z punktu widzenia walki politycznej, jaką wówczas prowadził. Poza tak zwaną wówczas, w XIX wieku grupą dóbr dowolnie pomnażalnych przez pracę, były inne liczne grupy dóbr, np. dobra rzadkie, produkty rolne, pieniądze, towary zagraniczne i przede wszystkim dobra monopolowe, których wartość lub cena w żadnym razie nie zależała i nadal nie zależy od ilości pracy włożonej w ich wytworzenie. Poza tym już Adam Smith zwrócił uwagę na inne poza pracą przyczyny kształtowania się wartości dóbr. Są nimi siły przyrody. Marks zacieśnia pojęcie dobra gospodarczego tylko do towarów, które jego błędnym zdaniem są wytworami pracy. Nie spostrzegł natomiast tego, że wartość tzw. darów przyrody nie tworzy się na podstawie ilości pracy. Do tej grupy należą np. ziemia, której cenę przedstawia renta gruntu. Dalej należą tutaj różne minerały o różnej jakości, drzewo na pniu, runo leśne, pokłady węgla i ropy naftowej i szereg innych wartościowych dóbr dostarczonych przez ziemię. Osiągają one różne ceny lub różną wartość, niezależnie od ilości włożonej pracy. Tak więc twierdzenia, że o wartości przedmiotu decyduje ilość pracy, czyli "wysiłek i zabiegi niezbędne do jego wytworzenia", nie da się w pełni utrzymać w warunkach działania praw ekonomicznych, zwłaszcza prawa popytu i podaży - w którym uwzględnić się działanie wielu takich czynników wartościotwórczych, jak koszty produkcji i rzadkość - występujące ze strony podaży; jak użyteczność i preferencje (gusty i zamiłowania konsumentów) - ze strony popytu oraz takich

jak charakter albo cechy naturalne danych dóbr materialnych i zdolności ludzkie oddziałujące ze strony przyrody.

Generalnie rzecz rozpatrując, teoria wartości Marksa i innych utopistów marksistowskich nie docenia dochodotwórczego i wartościotwórczego działania kapitału, ziemi i organizacji, gdyż czynniki te pozostają w stosunku konfliktowym do pracy. Ale nie to nawet stanowi najsłabszy punkt tej teorii. Utopijność jej polega przede wszystkim na tym, że nie uznaje ona wpływu popytu na proces tworzenia się wartości i ceny. Według niej konsument nie odgrywa żadnej twórczej roli w gospodarce. Jest on całkowicie zależny od producenta, który dyktuje mu warunki kupna w drodze dowolnego ustalania kosztów produkcji i cen rynkowych. W konsekwencji uznania tej teorii przez rewolucjonistów za jedynie prawdziwą powstał w socjalizmie realnym tzw. rynek producenta, którym w zasadzie jest samo państwo, dyktator i monopolista socjalistyczny oraz inni producenci, jednak w znacznym stopniu zależni od państwa i działający według jego dyrektyw. Państwo socjalistyczne jest jedynym potężnym monopolistą, który dysponuje olbrzymim majątkiem i kapitałem zabranym narodowi. Monopolista ten opanował źródła zaopatrzenia w surowce i materiały produkcyjne, zarządza olbrzymią siecią przedsiębiorstw i gospodarstw, ustala w dowolny sposób koszty produkcji i ceny na rynku, korzystne dla producenta i krzywdzące konsumentów. Wyzyskuje on w ten sposób w o wiele większym stopniu konsumentów niż monopolista kapitalistyczny. Państwo monopolowe, które opanowało rynek i nie obawia się konkurencji ze strony innych niezależnych producentów i sprzedawców, nie stara się o doskonalenie metod produkcyjnych i obniżkę kosztów, a także nie dba o jakość produkcji. Wręcz przeciwnie, ułatwia sobie działalność produkcyjną stałą zwyżką kosztów, nie uzasadnioną warunkami produkcji, gdyż na rynku występują ~~cenymonopolowe~~ a nie ceny równowagi.

Rewolucjoniści rządzący w państwach opanowanych przez socjalizm realny, zrezygnowali z wielu nonsensowych twierdzeń marksistowskich teorii wartości, jednak nie chcieli albo nie mogli zrezygnować z największego jej nonsensu, mianowicie z tego, że konsument nie odgrywa w gospodarce żadnej wartościotwórczej roli. Jest to nonsens brzemienny w daleko idące skutki praktyki gospodarczej, skutki, które wypaczają strukturę działań gospodarczych, spychają obywateli tych państw do roli pariasów, którzy nie mają żadnych praw prócz prawa do nisko opłacanej pra-

cy. Państwo zorganizowane na wzór monopolu politycznego oraz zależne od niego zmonopolizowane przedsiębiorstwa państwowe nie dążą do jak najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa przez dostarczenie mu tanich i dobrych pod względem jakości towarów i usług, ale starają się jedynie o maksymalizację zysków, które przeznaczają na realizację własnych celów. Dyktatorskie państwo poleca często produkować towary i świadczyć usługi niepotrzebne ludności, szkodliwe dla zdrowia, mało przydatne albo też takie, których produkcja oraz działalność usługowa służy ideologii czy potędze państwa socjalistycznego.

Dalszym mankamentem teorii wartości opartej na pracy jest to, że nie docenia ona wpływu użyteczności i rzadkości produktów na ich wartość. Niedocenywanie użyteczności wiąże się z lekceważeniem konsumenta, który w systemie socjalizmu realnego obowiązany jest zakupić każdy towar oferowany przez przedsiębiorstwa państwowe i przyjąć każdą usługę, którą świadczy władza bezpośrednio lub pośrednio przez jednostki gospodarcze sobie podległe. Niedocenywanie rzadkości dóbr albo też niezbędnej ilości dla potrzeb społeczeństwa jest rezultatem koncepcji zdominowania życia gospodarczego kraju przez producenta państwowego. Producent taki działa według monopolowej zasady osiągania maksymalnych korzyści, produkuje takie towary i taką ich liczbę, jakie przynoszą mu największe zyski.

Nie istnieją więc żadne racjonalne podstawy do korzystania w ekonomii z marksistowskiej teorii wartości. W państwach socjalistycznych obowiązuje ona w podręcznikach akademickich, na zebraniach i wiecach partyjnych, w wypowiedziach przywódców rewolucyjnych do robotników w celu ich ideologicznego „wzmocnienia” i w oświadczeniach partyjnych mężów stanu. Politycy i praktycy ekonomiczni starają się unikać stosowania jej w pełni w życiu gospodarczym. Najczęściej korzystają z jej elementów monopolowych w celu zwiększania ucisku mas pracujących.

Poważnym błędem doktrynalnym socjalizmu jest niedocenywanie znaczenia i roli pieniądza i operacji finansowych w procesach ekonomicznych. Wzorem przedstawicieli prymitywnych szkół ekonomicznych rewolucjoniści ograniczają rolę pieniądza tylko do dwóch jego funkcji: miernika wartości i środka wymiany, nie rozumieją jego funkcji tezauryzacyjnej, operacji bankowych i kredytowych, działalności inspirującej w procesach produkcyjnych i wymiennych. W systemie w pełni scentralizowanym, w którym plany są opracowywane w wielkościach naturalnych pieniądza

i ceny służą jedynie do ewidencji nakładów pracy, sumowania wartości różnych produktów i dodania wyników w jednostkach wartościowych. Bierna rola pieniądza przejawia się zwłaszcza w produkcji, gdzie przedsiębiorstwa otrzymują w formie przydziałów znaczną część zaopatrzenia. Pieniądz spełnia bardziej aktywną rolę tylko na rynku towarów konsumpcyjnych oraz na rynku pracy, ponieważ wybór miejsca pracy zależy od wysokości zarobków a wybór towarów konsumpcyjnych od wysokości dochodów posiadanych przez konsumentów oraz od poziomu i struktury cen. Natomiast przedsiębiorstwa państwowe realizujące wytyczne planu centralnego nie mają kontaktów rynkowych, nie reagują one w ogóle albo w bardzo małym stopniu na zmiany zachodzące w cenach rynkowych zarówno na dobra konsumpcyjne jak i produkcyjne. Określić to można jako system ograniczania wpływu rynku na bieżącą strukturę produkcji, wyrażoną w odmiennych lub zróżnicowanych asortymentach i gatunkach dóbr oraz zupełnym nie przystosowaniu tej struktury do aktualnych potrzeb ludności. Przedsiębiorstwa państwowe nie prowadzą swej działalności według zasady rentowności lub racjonalnego działania. Ani centrum ani jednostki gospodarcze nie posługują się rachunkiem strat i zysków.

Drugą grupę stanowią błędy strukturalne, dotyczące programów działania ekonomicznego. Polegają one na długookresowych dysproporcjach rozwojowych gospodarki państw socjalistycznych. Jednym z takich błędów strukturalnych jest koncepcja tzw. "ogniwi decydujących". Wiele państw socjalistycznych, między innymi także i Polska, od momentu swego "socjalistycznego" powstania realizują w działalności ekonomicznej tę koncepcję. Polega ona na tym, że największe ilości w kraju środków inwestycyjnych, surowców, urządzeń produkcyjnych i siły roboczej są zaangażowane w tych gałęziach produkcji, które w danym okresie realizacji planów centralnych mają decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarki. Wedle tej koncepcji w takich państwach bloku socjalistycznego jak ZSRR, Polska, Węgry, Rumunia rozwijano na wielką skalę przez długie lata aż do dzisiejszych czasów hutnictwo, górnictwo, przemysł ciężki, energetykę, przemysł chemiczny, produkcję materiałów budowlanych dla potrzeb państwa, a zwłaszcza dla jego celów militarnych. Odbywało się to i nadal odbywa kosztem rozwoju rolnictwa, przemysłu lekkiego i spożywczego, ochrony zdrowia, oświaty i kultury, a więc tych dziedzin, które zaspokajają najistotniejsze potrzeby społeczeństwa. Taka działalność powodowała powstanie tzw. wąskich przekrojów w gospodarkach narodowych tych

państw, gdzie z jednej strony gromadzono nadmierne moce produkcyjne, często źle wykorzystywane w niektórych gałęziach produkcyjnych i z drugiej strony na jaskrawym ich niedostatku w innych. W ten sposób powstały "białe plamy" w niedorozwiniętych gospodarkach tych państw, podlegające na zaoferowanie niezbędnych dla prawidłowego życia obywateli gałęzi produkcyjnych i ośrodków normalnego życia cywilizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa. Stosowanie przez dziesiątki lat takiej koncepcji rozwojowej spowodowało olbrzymie opóźnienia wielu państw tego bloku w rozwoju rolnictwa, służby zdrowia, kultury, w oświacie i tych dziedzinach aktywności społecznej, które służą normalnemu pod względem zaspokojenia podstawowych potrzeb życiu społeczeństwa. Zapowiadane reformy gospodarcze mają na względzie odrobienie tych strat.

Jednym z istotnych błędów strukturalnych gospodarki socjalizmu realnego jest nierealność systemu wynagrodzeń. O wysokości płacy robotniczej nie decyduje w tym systemie zasada wynagradzania pracy według jej produktywności, a tym mniej według produktywności krańcowej, jak to się dzieje w firmach kapitalistycznych. Obowiązuje tutaj zasada wynagradzania według samej pracy. Hierarchię wynagrodzeń różnych zawodów i zajęć ustala władza państwowa, ona sama decyduje co się komu należy. O wysokości płacy nie decydują względy ekonomiczne tylko polityczne. Realizacja zasady wynagradzania według pracy ma na celu skonstruowanie drabiny hierarchii zawodów z punktu widzenia ich ważności dla społeczeństwa socjalistycznego, ściślej mówiąc wartości tej pracy i przydatności dla reżimu. Na szczycie tej drabiny hierarchicznej, co im daje największe profity, znajdują się członkowie kierownictwa państwa socjalistycznego różnych szczebli, tzw. nomenklatura, następnie są tam wojskowi zawodowi i organy służby bezpieczeństwa, a więc trzon ekip, które zarządzają administracją, gospodarką i dbają o bezpieczeństwo władzy. Na dalszych miejscach list wynagrodzeń i płac znajdują się przedstawiciele tych zawodów, których praca zabezpiecza potęgę państwa socjalistycznego. Są to górnicy, stoczniovcy, robotnicy przemysłu ciężkiego i precyzyjnego. Dalej idą robotnicy innych przemysłów, w następnej kolejności robotnicy rolni, a na końcu przedstawiciele tych zawodów, które nie są tak bardzo potrzebne państwu socjalistycznemu, mimo to, że są one niezbędne dla normalnego życia społeczeństw i ludzi, a więc pracownicy służby zdrowia, nauczyciele, pracownicy administracji zawodowej i terenowej i inne tym podobne zawody.

Marzenia rewolucjonistów sięgają tego czasu, w którym wzmocni się i okrzepnie państwo proletariackie, gdy mu nie będzie zagrażał żaden wróg wewnętrzny czy zewnętrzny. Wówczas nadejdzie czas wprowadzenia nowej, doskonalszej zasady wynagradzania albo podziału dochodu narodowego. Wówczas obowiązywać będzie komunistyczna zasada podziału każdemu: według potrzeb, od każdego według możliwości. Dla jej realizacji jest z jednej strony konieczne znaczne zwiększenie produkcji dóbr i usług, na co się jednak w najbliższej a nawet dalszej przyszłości nie zanosz, oraz z drugiej strony musi nastąpić istotna zmiana świadomości społecznej, polegająca na zrozumieniu, że każdy podejmuje pracę dla społeczeństwa a nie na własny rachunek. Mimo kilkudziesięciu lat istnienia socjalizmu realnego, nie obserwujemy postępu w zmianach świadomości obywateli w pożądanym kierunku. Natomiast władze partyjne i państwowe nieustannie nawołują i zachęcają do doskonalenia świadomości socjalistycznej swoich obywateli. Najczęstszymi narzędziami tej zachęty są zjazdy partyjne różnych szczebli, otwarte zebrania organizacji partyjnych i konsumpcja zbiorowa kultury socjalistycznej poprzez ośrodki masowego przekazu i świętowanie wielkich uroczystości reżimowych.

Do znacznych błędów strukturalnych zaliczyć należy realizację programów inwestycyjnych, a zwłaszcza skalę nakładów inwestycyjnych w porównaniu z innymi składnikami dochodu narodowego oraz ich strukturę. Cechą charakterystyczną kierunków rozwoju gospodarczego w państwach socjalistycznych są nadmiernie rozbudowane programy inwestycyjne. Jeśli w krajach wolnego świata nagłady takie wynoszą mniej niż jedną piątą całego dochodu narodowego, to w krajach socjalizmu realnego wydatki inwestycyjne przekraczają bardzo często jedną trzecią część tego dochodu. Jest jakaś granica możliwości akumulacyjnych każdej gospodarki, przekroczenie tej granicy nie przyspiesza rozwoju gospodarczego, a wręcz przeciwnie znacznie go opóźnia. Dla prawidłowego i szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego niezbędne jest utrzymanie proporcji rozwojowych między dwoma najważniejszymi składnikami dochodu narodowego w sferze jego podziału, mianowicie między jego częścią akumulowaną i przeznaczoną następnie na rozbudowę gospodarki narodowej, zwłaszcza tworzenie nowych miejsc pracy, a częścią przeznaczoną dla konsumpcji. Za daleko idące ograniczenie konsumpcji osłabia zdolności wytwórcze człowieka, obniżenie poziomu życia obywateli ogranicza możliwości produkcyjne robotników i zmniejsza wydajność ich pracy. Programy inwesty-

cyjne państw socjalistycznych preferują nieustanną rozbudowę górnictwa, hutnictwa i przemysłu ciężkiego, a tylko w niewielkim stopniu zabezpieczają rozwój przemysłu lekkiego, rolnictwa i tych gałęzi produkcyjnych, które służą społeczeństwu. Struktura nakładów inwestycyjnych ma zabezpieczyć interesy samego państwa socjalistycznego a nie interesy jego obywateli.

Zachowanie równowagi rozwojowej gospodarki państw socjalistycznych, realizacja koncepcji ogniw decydujących oraz niewłaściwe kierunki inwestycji wyrządziły niepowetowane szkody w innych działach gospodarczych, przede wszystkim w rolnictwie. Jest ono niedoinwestowane w zakresie melioracji, wapnowania, elektryfikacji i technicznego uzbrojenia. W związku z tym ma ono niewłaściwą strukturę zasiewów, mały udział roślin intensywnych i niskie plony. Duże znaczenie ma tutaj techniczne uzbrojenie rolnictwa, warunkuje ono bowiem jakość i terminowość zabiegów agrotechnicznych, które decydują o kulturze gleby oraz o warunkach wzrostu i rozwoju rolnictwa. Oto niektóre dane porównawcze z krajami EWG (Rocznik Statystyczny GUS, 1978). W 1977 roku zbierano pszenicy w kwintalach z 1 hektara gruntów ornych w ZSRR 14,8, w Polsce 28,9, w Holandii 51,3, w Danii 51,0, Wielkiej Brytanii 47,8, Francji 44,5. Plony buraków cukrowych uzyskiwano w tym samym roku w ZSRR 248, w Polsce 294, Holandii 467, Wielkiej Brytanii 301, Francji 418. Zacofanie techniczne, mierzone ilością gruntów przypadających na 1 ciągnik przedstawiało się jak następuje: w ZSRR 94,4, w Polsce 31,1, Holandii 5,3, Danii 14, Wielkiej Brytanii 14,4, Francji 13,7. Dane te należy traktować jako zupełnie najnowsze z tego względu, że sytuacja w rolnictwie nie ulega szybkim zmianom, a obserwując niedowład gospodarki państw socjalistycznych, trwający już wiele dziesiątków lat, można śmiało założyć, że pogłębiły się raczej dysproporcje w tym zakresie między państwami zachodnimi i wschodnimi na niekorzyść tych ostatnich.

O pogłębianiu się dystansu w rozwoju tych dwóch grup państw świadczy następujący zestaw danych. Na szybkość wzrostu plonów wpływają w decydujący sposób dwie przyczyny: rodzaj własności ziemi oraz sposób gospodarowania: W badaniach FAO podzielono kraje na trzy grupy biorąc pod uwagę rodzaj własności ziemi i uwzględniając przyczynę psychologiczną: w krajach EWG występuje prywatna własność ziemi niezagrożona, w Polsce: prywatna własność ziemi zagrożona oraz w ZSRR: brak prywatnej własności ziemi. Występują też znaczne różnice w sposo-

bie gospodarowania. W Polsce i w ZSRR stosowane są przestarzałe metody uprawy ziemi, mianowicie płodozmiany, natomiast w państwach EWG dominują gospodarstwa wyspecjalizowane, przeważnie jednokierunkowe. Badaniem objęto okres 30 lat (1939 - 1969), w którym porównano dynamikę przyrostu plonów 4 zbóż z 1 ha. Otrzymano znamienne wyniki. W krajach EWG przyrost plonów wyniósł 15,6 q, w Polsce 8,9 q, czyli połowę przyrostu krajów zachodnich oraz w ZSRR 4,3 q, a więc połowę przyrostu polskiego.

Wiele państw bloku sowieckiego stosowało zabieg podwójnych cen: niskich cen środków produkcji w sektorze państwowym i wysokich cen artykułów konsumpcyjnych. Dwa poziomy cen oznaczają obieg dwóch rodzajów pieniądza o różnej sile nabywczej, znacznie wyższej w sektorze państwowym i niższej w szcątkowych sektorach spółdzielczym czy prywatnym oraz na rynku dóbr i usług konsumpcyjnych. Stosowanie takiej procedury cenowej preferuje przedsiębiorstwa państwowe, natomiast utrudnia działalność wszystkim innym jednostkom gospodarczym mniej uzależnionym od dyrektyw władzy. Niskie ceny środków produkcji spowodowały niegośpodarne ich użytkowanie a nawet ich marnotrawstwo przez przedsiębiorstwa państwowe. Tani surowiec i tanie maszyny są używane w sposób nieoszczędny w produkcji, gdyż wysiłki związane z ich oszczędzaniem okazują się niewspółmiernie niższe od wynikających stąd najczęściej ujemnych rezultatów finansowych. Niewłaściwa truktura cen doprowadziła do masowego marnotrawstwa takich podstawowych dla prawidłowego rozwoju działalności ekonomicznej dóbr jak węgiel, woda, drewno oraz usługi w rodzaju przewozów kolejowych, samochodowych, powietrznych lub wodnych. Ponadto niskie ceny środków produkcji zniekształciły poziom i strukturę kosztów wytwarzania i uniemożliwiły ustalenie cen artykułów konsumpcyjnych na właściwym poziomie. Dodatkowo mankament tego systemu ustalania cen polegał na zniekształceniu rzeczywistego udziału poszczególnych działów i gałęzi gospodarczych w procesie wytwarzania dochodu narodowego.

Na zakończenie warto przytoczyć opinię o gospodarce planowej państw socjalistycznych, przedstawioną w początkach ery socjalistycznej w Polsce przez zmarłego już profesora ekonomii uniwersytetu poznańskiego Edwarda Taylora. Ujawnił on nieuleczalne błędy tej gospodarki i przewidział załamanie się tego systemu. Jego zdaniem system ten nie jest w stanie zaspokoić w sposób zadawalający potrzeb społeczeństwa na skutek

braku ich rozeznania oraz nieuniknionej biurokracji maszyny państwowej. Państwo wzięło na siebie zbyt wiele obowiązków. Od siebie dodajmy, że utopijność koncepcji państwa opiekuńczego polega na tym, że chce ono kierować myślą, mową i uczynkiem każdego obywatela. Pełni ono - zdaniem Taylora - te funkcje, które powinny należeć do społeczeństwa. Najczęściej pełni je nieudolnie. W socjalizmie realnym zanika chęć do oszczędzania, ponieważ państwowa własność kapitału nie stwarza perspektyw rozwojowych. Przede wszystkim państwo nie stara się gospodarować oszczędnie, natomiast usiłuje dzielić - najczęściej niefortunnie - dochód narodowy na część akumulowaną i część konsumowaną. Fałszywie dzielony jest też fundusz spożycia, gdyż premiuje się w nim tych zwłaszcza ludzi, którzy wiernie służą władzom partyjnym i państwowym, a nie tych, którzy pracują najwydatniej. Z zanikiem dążności do oszczędzania zanikają też takie podstawowe cnoty społecznego i gospodarczego współżycia ludzi między sobą, jak gospodarność, zapobiegliwość, przezorność, odpowiedzialność i pracowitość. W ich miejsce rozwijają się ujemne cechy psychiki ludzkiej: marnotrawstwo, rozrzutność, niechęć do wysiłku, lekkomyślność oraz lekceważenie pracy. Zanik cnót w społeczeństwie i nadmierny wzrost cech antygospodarczych nie omija przedstawicieli władzy, którzy centralnie planują i zarządzają gospodarką narodową, gdyż rekrutują się oni z tego właśnie społeczeństwa.

W związku z zanikiem indywidualnej skłonności do oszczędzania, państwo przyjmuje na siebie rolę "oszczędnego" gospodarza. Ale państwo socjalizmu realnego oszczędza nie w tych działach, gałęziach i jednostkach gospodarczych, w których jest to wskazane. Władza planująca i zarządzająca gospodarką oszczędza stosując obniżkę płac pracowników i robotników w tych przede wszystkim zawodach, które wytwarzają i dostarczają społeczeństwu dobra i usługi konsumpcyjne, natomiast podwyższa płace tych obywateli, którzy służą potędze państwa socjalistycznego. Najbardziej upośledzonymi pracownikami najemnymi w socjalizmie realnym są pracownicy służby zdrowia, nauczyciele, pracownicy instytucji komunalnych, administracja terenowa, pracownicy instytucji społecznych i kulturalnych oraz robotnicy przemysłów lekkiego i spożywczego.

Reasumując należy stwierdzić, że ekonomiczna doktryna marksistowska i wynikająca z niej struktura gospodarki narodowej jest nieefektywna, nieracjonalna, niemoralna i wobec tego niereformowalna. Jest nieefe-

ktywna, ponieważ zaprzecza ona działaniu naturalnych i uniwersalnych praw ekonomicznych, dzięki którym gospodarka w skali zarówno mikroekonomicznej jak i makroekonomicznej dąży do osiągnięcia możliwie najwyższych efektów, oszczędnie gospodarując skąpyimi środkami. K. Marks zaprowadził ekonomię kierunku socjalistycznego na manowce spekulacji myślowej twierdząc, że zamiast takich powszechnie i stale obowiązujących praw ekonomicznych, jak prawo popytu i podaży, prawo produkcyjności krańcowej i związanej z nim zasady racjonalnego działania, czy prawo indywidualnej własności kapitału, występują i działają prawa okresowe inne w każdym ustroju społeczno-gospodarczym. Gospodarka socjalizmu realnego jest nieracjonalna, ponieważ działalność ekonomiczną podporządkowuje polityce państwa typu socjalizmu realnego. Dominacja polityki nad działaniem gospodarczym polega na wyeliminowaniu oddziaływania zasady gospodarczości w całej gospodarce, natomiast pozostawianiu jej w tych działach, gałęziach lub jednostkach gospodarczych, które mają drugorzędne znaczenie dla rozwoju państwa socjalistycznego. Te jednostki, które wytwarzają produkty służące potędze reżimu nie muszą przestrzegać reguł gry ekonomicznej. Niemoralność tej doktryny i jej program działania polega na tym, że pracujący, zwłaszcza robotnicy otrzymują wynagrodzenia nie według ich produkcyjności i efektywności wykonywanej pracy, ale według zasad ustalonych przez władze państwa socjalistycznego. Najczęściej wysokość płacy oscyluje wokół poziomu minimum egzystencji. Jedynie tylko przedstawiciele władzy i funkcjonariusze służący tej władzy otrzymują wyższe wynagrodzenia według ich przydatności dla reżimu. Błędy doktrynalne i strukturalne socjalizmu są tak wielkie, że uniemożliwiają rozsądne jego reformowanie i podciągnięcie do poziomu przynajmniej wegetacyjnego rozwoju.

II. DŁUGOTWAŁE ZAŁAMANIE GOSPODARKI POLSKIEJ

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wystąpiły warażnie błędy i braki doktrynalne i strukturalne systemu zwanego socjalizmem realnym, stosowanego od dawna w gospodarce polskiej z rosnącą presją. Zarówno gospodarka polska jak i gospodarki innych państw socjalistycznych nie mają szans wydostania się z katastrofalnej sytuacji społecznej i ekonomicznej bez zasadniczej zmiany systemu podstaw gospodarowania.

Rozpatrując zagadnienie teoretycznie możliwe są dwa sposoby postępowania. Pierwszy z nich polega na utrzymaniu nadal reżimu socjalistycznego, w którym dominuje system nakazowo-rozdzielczy i wówczas będzie się pogłębiał proces stagnacji gospodarczej, drastycznego "zaciskania pasa" i stałego obniżania poziomu życia ludności. Tego rodzaju polityka doprowadzi wreszcie do momentu krytycznego, do buntu maltretowanej ludności. Drugi sposób polega na przeprowadzeniu reform, zmierzających do ograniczenia centralnego planowania i zarządzania, reprivatyzacji i uspołecznienia majątku i kapitału narodowego, przesunięcia znacznej liczby decyzji gospodarczych w dół do bezpośrednich jednostek gospodarujących (przedsiębiorstw i gospodarstw), wprowadzenie zasad gospodarki rynkowej, zwłaszcza na odcinku kształtowania cen oraz znacznej rozbudowy sektora gospodarki prywatnej. Coraz więcej państw bloku wschodniego skłonne jest przeprowadzić tego typu reformy. Jugosławia od dawna rozpoczęła tę akcję. Polska i inne kraje socjalistyczne bardzo nieśmiało wkraczają na tę drogę.

Sprawne przeprowadzenie reform wiąże się ze stabilizacją społeczną i polityczną kraju. Innymi słowy w realiach polskich niezbędnym warunkiem reformy gospodarczej jest ugoda społeczna, polegająca na porozumieniu między całym społeczeństwem a władzą.

Polska lat osiemdziesiątych przeżywa najgłębsze załamanie okresu powojennego. Załamanie to ulega pogłębieniu. Rozmiary jego są tak wielkie, że mogą one spowodować ujemne i często nieodwracalne skutki nie tylko w sferze rozwoju życia społeczeństwa, moralności, polityki i ochrony zdrowia, ale także w zakresie biologicznego bytu narodu.

Ogólnym wskaźnikiem, który najlepiej określa szybkość wzrostu lub regresu gospodarczego jest procentowy wzrost lub spadek dochodu narodowego, przeznaczonego do podziału między ludzi i różne cele gospo-

darce. Spadek dochodu narodowego w latach 1979-1982 w porównaniu z rokiem poprzednim wyniósł:

Lata	1979	1980	1981	1982
% spadku	- 4	- 6	- 16	- 20

(dwa pierwsze lata - dane GUS, dwa następne lata - obliczenia własne).

Dopiero od 1983 roku nastąpił powolny wzrost dochodu narodowego. Wyniósł on w porównaniu z rokiem poprzednim:

Lata	1983	1984	1985	1986	1987
% wzrostu	5,6	5,6	3,6	5,1	5,0

(dane GUS).

Mimo tego wzrostu dochodu nie osiągnęliśmy jeszcze jego poziomu z roku 1978.

Jeśli weźmiemy pod uwagę tę część dochodu narodowego, która jest przeznaczona dla ludności, to sytuacja gospodarcza społeczeństwa polskiego przedstawia się jeszcze gorzej niż całej gospodarki. Według danych władz polskich dostarczonych Misji Banku Światowego, przebywającej w Polsce od 20 października do 8 listopada 1986 r. Spożycie ludności w niektórych latach osiemdziesiątych wzrastało wolniej niż rósł dochód narodowy. Oto dane:

Lata	1983	1984	1985	1986
% wzrostu	5,1	4,6	3,2	4,9

O znacznym spadku poziomu życia ludności w Polsce, zwłaszcza robotników, świadczą porównania międzynarodowe dotyczące miesięcznej przeciętnej płacy robotników polskich i zachodnioeuropejskich w latach osiemdziesiątych. Na początku lat osiemdziesiątych Polak zarabiał 5 razy mniej, licząc w płacach realnych, niż Niemiec czy Francuz. Po barbarzyńskiej zwwyżce cen dóbr i usług konsumpcyjnych, dokonanej na początku 1982 roku, przeciętny robotnik polski zarabiał już 10 razy mniej niż jego Kolega we Francji lub Niemczech Zachodnich. W 1988 roku stosunek ten jeszcze się pogorszył i prawdopodobnie Polak zarabia teraz od 12 do 15 razy mniej niż robotnicy francuscy czy niemieccy.

O spadku stopy życiowej polskiego społeczeństwa, a przede wszystkim świata pracy świadczą dane obrazujące ruch cen w ostatnich latach:

		Indeks cen detalicznych dóbr i usług									
Lata		1970 = 100,0									
Lata	1970	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986	
Dobra i usługi konsump. w tym żyw.	100,0	134,2	143,6	157,1	190,4	382,3	466,8	536,8	617,8	727,3	
	100,0	133,3	143,2	161,5	197,8	467,4	523,0	610,9	701,9	804,4	
(Dane Raportu Misji Banku Światowego)											
Wzrost cen w stosunku do poprzedniego roku przedstawia się jak następuje:											
Dobra i usługi konsump. w tym: żywność	108,1	107,0	109,4	121,2	200,8	122,1	115,0	115,1	117,7		
	107,4	107,4	112,8	122,5	236,3	111,9	116,8	114,9	116,6		
(Dane Misji)											

Równocześnie ceny producentów w stosunku do roku poprzedniego wzrosły w procentach następująco:

Lata	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988
w przemyśle	4,2	9,2	122,2	15,3	14,5	16,2	17,8		
paliwa								szacunek	
i energia	1,1	8,2	242,5	12,7	15,5	19,5	22,5	30,0	100,0
								szacunek	
przetwórstwo żyw.	6,6	26,2	130,8	18,8	12,2	9,7	13,9	20,0	50,0
rolnictwo	11,9	62,2	55,6	11,4	7,1	10,5	14,5		

(Dane Misji)

Ruch cen prezentowany na wyżej wymienionych tablicach przedstawia groźne dla gospodarki polskiej zjawisko stale postępującej inflacji. Inflacja jest inspirowana przez same władze, które w ten sposób wobec niesprawnie funkcjonującej produkcji, zwłaszcza przemysłowej, hamują rozwój gospodarczy kraju i potęgują stale pogarszający się poziom życia materialnego i kulturalnego ludności. Znamienne są w tym względzie zwłaszcza drakońskie podwyżki cen, przeprowadzone przez władze państwowe i partyjne w latach 1982 i 1988. Wobec znacznie wolniejszego wzrostu płac i dochodów, stale pogarsza się sytuacja bytowa ludności.

Charakterystycznym zjawiskiem gospodarki polskiej ostatnich lat jest też niewłaściwa struktura cen wielu produktów służących dalszej produkcji np. węgla czy energii elektrycznej albo też takich dóbr konsumpcyjnych jak środki żywności. Np. cena 1 tony węgla wynosiła aż do lutego 1988 roku 5.000.- zł., podczas gdy koszt jej wydobycia sięgał 12.000.-zł. Podobnie było z wielu innymi produktami, które charakteryzowały się tzw. cenami deficytowymi. Stąd następował gwałtowny wzrost dotacji budżetowych, które stanowiły liczone w miliardach złotych poważne obciążenie budżetu państwa, powodując ponad dwusto a nawet trzystomiliardowy jego deficyt w latach osiemdziesiątych. Oto dane według Raportu Misji w miliardach złotych:

Lata	1980	1981	1982	1983	1984	1985
Dotacje	720	849	1.146	1.140	1.487	1.672
w tym dla ludności	300	363	573	576	749	807

Cały szereg błędów natury doktrynalnej i strukturalnej, popełniony przez władze polskie, podobnie jak w innych krajach socjalizmu realnego, przyczynił się do gwałtownego narastania tych ujemnych zjawisk w gospodarce polskiej. Podstawowym błędem doktrynalnym, występującym od zarania reżimu socjalistyczno-komunistycznego w Polsce, było i jest nadal niezrozumienie zasad działalności ekonomicznej, polegające między innymi na błędnym określeniu przedmiotu badań ekonomicznych. Większość ekonomistów na świecie uważa, że przedmiotem badań ekonomii jest dochód narodowy, rozumiany jako wytworzony i podzielo-

ny w jakimś okresie czasu (najczęściej w ciągu roku) ogół środków materialnych i usług służących do zaspokojenia potrzeb człowieka i rozpatrywany w związku z tym zaspokojeniem. Wynika z tego, że ekonomia zajmuje się określeniem wielkości i źródeł dochodu (produkcja), analizą pojęć wartości i ceny, badaniem wymiany, która decyduje o wielkości dochodu jednostek a w konsekwencji całego społeczeństwa, wpływając na wartość tego dochodu oraz przedstawia prawa rozdziału tego dochodu między jednostki gospodarujące i czynniki produkcji (dystrybucja i pseudodystrybucja). Istnieje oczywiście wiele definicji naszej nauki, gdyż każdy z ekonomistów uważa za punkt honoru coś w niej lepiej określić lub specyfikować, ale każdy z nich, jak to uczynił L. Robbins uważa ją za naukę, która zajmuje się racjonalnym rozdziałem skąpych zasobów. Ekonomści badają "logikę wyboru" w celu wypracowania strategii optymalizacji środków niezbędnych do zaspokojenia potrzeb ludzkich. Ekonomia określa więc stosunek człowieka do rzeczy, szerzej rzecz ujmując - do całej przyrody i zaleca mu działanie racjonalne i efektywne w celu wykorzystania zasobów ziemi. Jakże zgodne jest to stanowisko ze słowami Pisma Świętego: "Czyńcie ziemię sobie poddaną". Natomiast K. Marks, epigoni marksizmu, rewolucyjniści, a także władze reżimowe w Polsce daleko odbiegli od racjonalnego rozumienia działalności gospodarczej i właściwego definiowania przedmiotu ekonomii, widząc w niej tylko konflikt międzyludzki i walkę klas. Ten zasadniczy błąd doktrynalny zaciążył nad myślą i praktyką ekonomiczną w Polsce od przeszło czterdziestu lat i skierował naukę ekonomii i politykę ekonomiczną na utopijne drogi myślenia i działania gospodarczego. Za tym pierwszym błędem teoretycznym poszły inne, takie jak niezrozumienie zasady racjonalnego działania, lansowania przestarzałej i nieżywej teorii wartości, rewolucyjne wprowadzenie zezad obłądnej koncepcji własności kolektywnej, katastrofalne w skutkach centralne planowanie i zarządzanie gospodarką narodową, wyeliminowanie rachunku strat i zysków z decyzji ekonomicznych zarówno w skali makro i mikroekonomicznej, jak i w rozliczeniach krajowych oraz w handlu zagranicznym.

Za tymi błędami doktrynalnymi poszły natychmiast błędy strukturalne, polegające na tolerowaniu długotrwałych dysproporcji rozwojowych w gospodarce narodowej. Były to i są nadal takie błędne koncepcje i ich realizacja, jak koncepcja "ogniów decydujących", przerost nakładów inwestycyjnych w stosunku do funduszu spożycia, niewłaściwa struktura

inwestycji pogłębiająca dysproporcje rozwojowe między działami, gałęziami i stanowiskami pracy, zapóźnienie w rozwoju rolnictwa i infrastruktury socjalno-kulturalnej całego kraju.

Zbyt wielka liczba obu rodzajów tych błędów i znaczne zaangażowanie władz w ich bezmyślną realizację przy określaniu polityki gospodarczej kraju, doprowadziły do gwałtownego załamania się gospodarki polskiej, zwłaszcza pod koniec lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych. Błędy doktrynalne i strukturalne oraz obłądna polityka gospodarcza reżimu wyrządziły największe szkody w tworzeniu nowych miejsc pracy, w rozbudowie przemysłu, budownictwa i transportu, w rolnictwie, na rynku pracy, towarowym rynku wewnętrznym i zagranicznym oraz w wielkości urzędzeń socjalno-kulturalnych.

Od połowy lat siedemdziesiątych realizowano w sposób bezplanowy i sprzeczny z potrzebami rozwojowymi kraju, nadmiernie rozbudowany program inwestycyjny, oto dane:

Lata	1975	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986
% inwestycji w dochodzie narodowym	36,0	28,4	28,8	28,2	25,0	26,3	27,7	28,7

(Źródło: Roczniki Statystyczne GUS)

W latach siedemdziesiątych udział inwestycji w dochodzie narodowym wynosił około jedną trzecią jego wysokości, a nawet w roku 1975 znacznie przekroczył tę granicę. W normalnie funkcjonującej gospodarce udział ten nie przekracza 20% wysokości dochodu narodowego. W gospodarce krajów wysoko rozwiniętych wynosi on nawet kilkanaście procent. Nadmierny wzrost inwestycji odbywa się zawsze kosztem obniżenia poziomu życia społeczeństwa. Program ten był wypadkową oddziaływania różnych grup nacisku: krajowych i zagranicznych, a nie wynikał on z racjonalnej koncepcji rozwoju gospodarki kraju. Zamiast realizacji racjonalnego programu inwestycji, zapewniającego równowagę rynkową, polegającego przede wszystkim na rozwoju rolnictwa, przemysłu spożywczego, przemysłu lekkiego, rozwijano w dalszym ciągu górnictwo, hutnictwo, ciężką chemię i przemysł ciężki, zwłaszcza maszynowy, realizując tzw. drugą fazę industrializacji, obejmującą przede wszystkim kupowane w ZSRR prze-

starzałe urządzenia przemysłowe. Produkcja tych przemysłów nie zaspokajała potrzeb społeczeństwa, lecz była sprzedana po niskich cenach za granicę., przede wszystkim w ZSRR i innych państwach bloku sowieckiego. O niewłaściwym kierunku rozwoju inwestycji i niewłaściwej ich strukturze informują następujące dane GUS (Rocznik Statystyczny GUS 1978, s. 96, tabl. 2/147). Udział nakładów inwestycyjnych od 1961 r. do 1977 r. w całości inwestycji wzrósł w przemyśle z 38,3% do 42,5%; w budownictwie z 2,8% do 5,3%; w rolnictwie z 15,0% do 15,5%. Z tych 15,5% rodzinne gospodarstwa chłopskie otrzymały zaledwie 3% do 5%. Natomiast udział nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na gospodarkę komunalną, budownictwo mieszkań oraz usługi społeczne i kulturalne zmalał w tym czasie z 23,8% do 19,2%. Niestety GUS przestał publikować tego rodzaju dane w następnych rocznikach. W ciągu tych lat rolnictwo, stanowiące podstawę wyżywienia narodu otrzymało około dwa razy niższe środki, niż przemysł, a inwestycje przeznaczone na rozwój instytucji zaspokajających potrzeby człowieka były dwa razy niższe od inwestycji przemysłowych. Znaczna część inwestycji przemysłowych była przeznaczona na rozwój przemysłu ciężkiego, górnictwa i hutnictwa. W gospodarce centralnie planowanej i zarządzanej oznacza to, że nakłady te przeznaczono na cele zbrojeniowe. Doprowadzono do tego, że zamrożone i nietrafne inwestycje wyniosły w 1980 roku ponad 800 miliardów złotych.

Według danych Misji stan zamrożonych i zaniedbanych inwestycji w 1985 r. w miliardach złotych wyniósł:

Ilość	Wartość	Wydatki potrzebne do ich zakończenia	Wydatki dotychczas poniesione
1.123	912	367	203

Jak dotąd reżim nie może sobie poradzić z utopijnym i źle realizowanym programem inwestycyjnym. Ponadto program inwestycyjny znamionuje niewielki postęp techniczny i innowacyjny, przestarzały park maszynowy, nieatrakcyjność nowych wyrobów i w sumie znaczne opóźnienie w stosunku do krajów produujących.

Władze polskie były zarażone bacyłem prowadzenia na wielką skalę olbrzymich zakładów produkcyjnych. Nazwać to można gigantomanią ekonomiczną. W organizowaniu takich zakładów produkcyjnych zapomniano o rachunku ekonomicznym i możliwościach organizacyjnych tere-

nu. Duży zakład produkcyjny, prowadzący działalność ekonomiczną na wielką skalę wymaga znacznych umiejętności organizacyjnych. Trudno go zaopatrzyć w odpowiednią liczbę środków produkcji, surowców, materiałów produkcyjnych, urządzeń wytwórczych i energii, trudniej nim także zarządzać. Zakłady takie najczęściej nie wykorzystują w pełni mocy produkcyjnych przy nieumiejętnym kierowaniu procesami produkcyjnymi i zarządzaniu całym majątkiem. Często skala ich produkcji przekracza popyt efektywny w kraju na tego rodzaju produkcję, a zakład taki lub zarządzające nim centralnie władze partyjne lub państwowe nie potrafią zdobyć odpowiednich rynków zagranicznych. Najczęściej zakłady tego typu były nierentowne i wymagały dużych dotacji państwowych. Takie giganty przemysłowe jak Petrochemia w Płocku, Huta Katowice, Nowa Huta lub Ursus są zakładami nieefektywnie pracującymi i przynoszą krajowi straty, które muszą pokrywać inne, mniejsze ale racjonalnie zorganizowane przedsiębiorstwa. W czasach rozhuśtanej gospodarki gierkowskiej bakcyl gigantomanii przerzucił się również na produkcję rolniczą. Budowano w tym czasie olbrzymie obory i chlewnie, w których hodowano wiele tysięcy sztuk inwentarza żywego. Nie zdały też one egzaminu z powodu niedowładu zaopatrzenia w paszę i energię. Masowo ginęły w nich krowy i trzoda chlewna.

Zachwianie równowagi rozwojowej gospodarki polskiej, realizacja utopijnej koncepcji selektywnego rozwoju gospodarczego oraz niewłaściwe kierunki inwestycji wyrządziły niepowetowane szkody w przemyśle lekkim i spożywczym, a także w rolnictwie. Rolnictwo polskie jest znacznie zapóźnione w rozwoju w porównaniu z rolnictwem wysokorozwiniętych pod względem przemysłowym krajów Europy Zachodniej, które postawiły na jego intensyfikację, stosując nowoczesne metody uprawy roślin i hodowli zwierząt. Na zachodzie dominuje wyspecjalizowana gospodarka wybranych roślin, wysoka jakość i terminowość zabiegów agrotechnicznych, wysoko rowinięta mechanizacja czynności produkcyjnych i elektryfikacja urządzeń wytwórczych i pomieszczeń gospodarczych. W Polsce znaczne połacie ziemi pozostają w stanie dziczy, nie zmelioryzowane i zakwaszone. W gospodarstwach przeważa zła lub niewłaściwa struktura zasiewów, występuje nieznaczny udział roślin intensywnych, w wyniku czego mają one mniej więcej o połowę niższe plony z 1 ha, niż gospodarstwa zachodnioeuropejskie. Ponadto uzbrojenie polskiego rolnictwa w maszyny i sprzęt rolniczy jest mniej więcej o połowę lub nawet trzy razy niż-

sze, niż w przeciętnym gospodarstwie rolnym w krajach zachodnioeuropejskich. Wszystkie te przyczyny nieumiejętności wykorzystania bogactw ziemi i gospodarowania na niej wpływają na utrzymanie się stagnacyjnego charakteru rolnictwa polskiego przez wiele dziesiętków lat. Świadczą o tym następujące informacje statystyczne zebrane przez FAO, dotyczące wydajności 4 zbóż i roślin okopowych z 1 ha ziemi uprawnej oraz wielkości inwentarza żywego określonego w milionach sztuk dla lat 1978-1986:

Plony z 1 ha w q

lata	1978	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986
Pszenica	32,6	26,0	29,6	30,7	33,6	35,2	34,3	37,0
Żyto	24,5	21,6	22,4	23,8	25,5	26,9	24,7	25,6
4 zboża	27,5	23,5	25,0	26,3	27,5	30,0	28,9	30,5
ziemniaki	198,0	113,0	189,0	147,0	155,0	174,0	174,0	194,0
buraki cukrowe	300,0	221,0	238,0	306,0	336,0	340,0	336,0	336,1

Na przestrzeni 9 lat nieznacznie tylko wzrosły przeciętne plony 4 zbóż w skali całego kraju, przy czym najwięcej wzrosła wydajność pszenicy z 1 ha gruntów ornych, co nie ma większego wpływu na stan żywienia kraju, gdyż pszenica nie jest w Polsce podstawowym rodzajem zbóż uprawnych. Jest nim natomiast żyto, którego przeciętne plony z 1 ha wykazują najbardziej stagnacyjny charakter uprawy. Jeszcze gorszą sytuację można zaobserwować na odcinku uprawy ziemniaków. W latach 1980 - 1985 wystąpiło znaczne obniżenie ich plonów. W nieco lepszej sytuacji znalazła się uprawa buraków cukrowych, których niewielki wzrost plonów rozpoczął się już od 1982 roku.

Z analizy powyższych danych statystycznych wysnuć można jeden bardzo ważny wniosek natury psychologiczno-społecznej. Wszelkie niepokoje i zaburzenia społeczne nie sprzyjają normalnej działalności gospodarczej nie tylko w całej gospodarce, ale także w rolnictwie. Świadczy o tym gwałtowny spadek wydajności wszystkich upraw w 1980 roku. Ale jeszcze groźniejsze dla normalnego rozwoju procesów produkcyjnych jest nieprze-myślane wprowadzenie przez władze w 1981 roku stanu wojennego. Jego skutki trudne są do odrobienia aż do obecnej chwili. Niepewność jutra i niepewność społeczeństwa co do skuteczności reform podejmowanych przez władzę nie sprzyjają rozwojowi gospodarki polskiej.

Inwentarz żywy (czerwiec) w milionach sztuk

Lata	1970	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	1985	1986
Bydło	10,8	13,1	13,0	12,6	11,8	11,9	11,3	11,2	11,1	10,9
w tym										
krowy	6,1	6,1	6,0	6,0	5,8	5,8	5,8	5,8	5,5	5,2
Trzoda										
chlew.	13,4	21,7	21,2	21,3	18,5	19,5	15,6	16,7	17,6	18,9
w tym										
maciory	1,5	2,2	2,3	2,4	2,2	2,0	1,6	1,8	1,9	2,0

Poziom pogłowia bydła po dość znacznym wzroście w latach siedemdziesiątych załamał się w okresie stanu wojennego (w 1981 roku) i to załamanie trwa nadal, a w ostatnich latach przybiera niepokojącą postać, zwłaszcza jeśli chodzi o pogłowie krów, dzięki którym odtwarza się stan pogłowia całego bydła. Otóż na tym odcinku chowu sytuacja jest bardzo niepokojąca: od 1978 roku liczba krów z roku na rok maleje, a w latach 1985 i 1986 spadek ten jest zastraszający. Oznacza to, że chowowcy (obojetne czy to chowowcy indywidualni czy państwowi) likwidują krowy na równi z innym bydłem, gdyż warunki chowu nie sprzyjają jej rozwojowi. A władze państwowe i partyjne albo nie dostrzegają niebezpieczeństwa gwałtownego spadku pogłowia, albo też nie są zdolne do skutecznego przeciwdziałania temu niekorzystnemu zjawisku.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w zakresie chowu trzody chlewnej. Lata siedemdziesiąte znamionowały dość szybki przyrost pogłowia świń i macior, następnie wystąpiło pewne załamanie się chowu w okresie stanu wojennego aż do 1983 roku, poczym nastąpił powolny, ale systematyczny jej wzrost. Objął on zarówno całą trzodę chlewną, jak i same maciory. Można przyjąć, że na tym odcinku chowu sytuacja jest względnie opanowana.

Krytyczną sytuację wsi polskiej pogłębia jeszcze zjawisko tzw. nożyc cen, polegające na stosunkowo niskich cenach płodów rolnych w porównaniu z względnie wysokimi cenami artykułów przemysłowych, zwłaszcza środków produkcji dla rolnictwa. Stosunek ten wynosił w 1987 roku jak 84:100 na niekorzyść cen płodów rolnych. Dodać do tego należy chroniczny brak na rynku lub trudności w uzyskiwaniu przez rolników

przydziału podstawowych środków produkcyjnych dla rolnictwa. Niezależnie od tych materialnych niedoborów i niewłaściwej polityki cenowej, władze prowadziły przez szereg lat, co najmniej 20 lat, akcję antyrolniczą, niesprzyjającą stabilnemu rozwojowi produkcji rolnej. Akcja ta polegała z jednej strony na zagrożeniu prywatnej własności rodzinnych gospodarstw rolnych poprzez nasilaną w różnym stopniu i w różnym czasie bądź propagandę bądź też samą już działalność polegającą na organizowaniu kołchozów, nazywanych po polsku rolniczymi spółdzielniami produkcyjnymi. Chodziło w tym wypadku o ujednolicenie form działalności rolniczej w całym bloku sowieckim. We wszystkich państwach tego bloku udało się zaprowadzić kołchozy, jedynie chłopci polscy oparli się skutecznie temu zabiegowi. Z drugiej strony antyrolnicza działalność władz partyjnych polegała na zbyt gwałtownym dopingowaniu odpływu młodej siły roboczej z szeregów rolnictwa do przemysłu w związku z przeprowadzaniem różnych faz industrializacji kraju. Uznając potrzebę historyczną tej industrializacji, należy jednak skrytykować bezmyślny i mało efektywny sposób jej przeprowadzania. Przemysł zyskiwał niewykwalifikowaną, mało wydajną siłę roboczą, a rolnictwo traciło w pewnym stopniu wykwalifikowaną młodą siłę roboczą. W ten sposób władze doprowadziły do stanu potęgującego się zacośnięcia wsi i rolnictwa. Sztucznie zmniejszano liczbę zatrudnionych, najczęściej starszych osób w niezmechanizowanym i niezelektryfikowanym rolnictwie. Ujemne skutki takiej polityki wystąpiły zarówno na odcinku uprawy roślin, jak i w zakresie hodowli.

Popołniono także poważne błędy dotyczące rynku pracy. Ujemne zjawiska na rynku pracy polegały i nadal polegają na niedoborze siły roboczej w wielu zakładach pracy. Wynikało to między innymi z nadmiernego popytu ze strony tych zakładów na nowych pracowników. Z jednej strony polityka stosowana przez centralny system płac dążyła do utrzymywania niskich wynagrodzeń, a z drugiej strony nieracjonalne dotowanie umożliwiałało nabór mało wydajnej siły roboczej. Niewłaściwy system wynagrodzeń ustalał płacę podstawową na bardzo niskim poziomie, wynoszącym jedną trzecią lub nawet jedną czwartą całkowitego wynagrodzenia miesięcznego. W konsekwencji przyczyniło się to do utrzymywania niskiej wydajności i efektywności pracy i stanowiło podatne pole do nadużyć.

Największy jednak mankament rynku pracy polegał na nieprawidłowym i sprzecznym z zasadą racjonalnego gospodarowania rozłożeniem siły roboczej między działy i gałęzie oraz zerwaniu zależności poziomu

wynagrodzenia od produktywności pracy. Polski system wynagradzania pracy był i jest nadal systemem upolitycznionym. W systemie wynagrodzeń, stosowanym w Polsce najwyższą płacę uzyskują te przemysły lub gałęzie produkcji, które wytwarzają produkty niezbędne dla rozwoju potęgi państwa socjalistycznego, a ściślej mówiąc dla utrzymania potęgi imperium bloku. Kryterium ustalania wysokości płac nie stanowi produktywność pracowników - całej załogi lub całego zakładu, natomiast jest nim założenie polityczne. Zakład produkcyjny może być nierentowny, źle lub nieefektywnie pracujący, jego niedobory i niedostateczne efekty pracy pokrywane są z dotacji państwowych (budżetu państwa), ale płace są tam najwyższe w skali krajowej, gdyż wytwarza on dobra o znaczeniu strategicznym dla całego bloku, z ZSRR na czele. W związku z tym najwyższe płace otrzymują - pomijając nomenklaturę, funkcjonariuszy milicyjnych i zawodowych wojskowych, które to grupy społeczne są najwyżej wynagradzane i obsypane licznymi przywilejami, niedostępnymi dla zwykłego śmiertelnika - pracownicy górnictwa, hutnictwa, przemysłu ciężkiego, przemysłu stocznioowego, a więc te zawody, które wytwarzają dla państwa, natomiast najniżej są uposażeni pracownicy przemysłów wytwarzających dobra dla potrzeb ludności; należą tutaj przede wszystkim pracownicy przemysłu lekkiego i spożywczego. Jeszcze gorzej wynagradzani są pracownicy instytucji socjalno-kulturalnych, zwłaszcza szkolnictwa i służby zdrowia. Dla przykładu można podać, że przeciętne płace w górnictwie utrzymują się na poziomie co najmniej dwukrotnie wyższym niż wynosi przeciętna płaca krajowa. A płace w służbie zdrowia i w szkolnictwie są niższe od jednej trzeciej do połowy od przeciętnej płacy krajowej. Sytuacja na tym odcinku nic się nie zmieniła aż do chwili obecnej, mimo szumnych zapowiedzi władz w sprawie drugiego etapu reformowania gospodarki polskiej.

Ta anachroniczna struktura płac i zastosowanie politycznego kryterium wynagradzania pracowników zdeorganizowała rynek pracy i w konsekwencji rynek towarów konsumpcyjnych. Brak wystarczającej liczby rąk do pracy występuje w tych zawodach, które wytwarzają dobra materialne i usługi niezbędne do zorganizowanego i kulturalnego życia społeczeństwa, a jej stosunkowy nadmiar w zawodach wytwarzających środki produkcji i produkty służące militarnej potędze bloku. W tej sytuacji występuje na rynku towarowym chroniczny brak artykułów pierwszej potrzeby, a więc tych dóbr i usług, które zaspakajają normalne potrzeby ludzkie i czynią życie na ziemi znośniejszym.

Władze polskie nie starają się ani nawet nie zamierzają zwiększyć siłę nabywczą społeczeństwa, co w systemie nakazowo-rozdzielczym, jeszcze dominującym w gospodarce polskiej, oznacza odpowiednią wyżkę płac. Władzom tym nie zależy na pełnym ożywieniu gospodarki narodowej, wzmożeniu produkcji i podnoszeniu stopy życiowej całego społeczeństwa. Po pierwsze założyła ona, że górna granica podwyżek płac w przedsiębiorstwach może wynosić w 1987 roku jedynie 12% funduszu płac. Po drugie rząd założył z góry, że podwyżki cen, wprowadzone w lutym 1988 r. i nadal stosowane jako najważniejszy instrument polityki tzw. drugiego etapu reformowania gospodarki, nie będą całkowicie zrekompensovane wzrostem płac. Takie założenie i taka polityka godzi w najuboższe warstwy społeczeństwa, mianowicie rencistów i emerytów (jest ich około 5 milionów w Polsce), pracowników instytucji społeczno - kulturalnych, urzędników administracji terenowej oraz pracowników nieuprzywilejowanych przemysłów. Władzy chodzi w tym przypadku o uzyskanie jedynie pozorów równowagi rynkowej, polegającej na ograniczaniu zakupów przez ludność niedostatecznej liczby dóbr i usług. Chodzi też jej o zbliżenie się do równowagi budżetowej i jak największe zmniejszenie utrzymującego od wielu lat deficytu budżetowego, który wynosi kilkaset miliardów złotych. Jest to typowa polityka chowania głowy w piasku i niedostrzegania narastania prawdziwych symptomów stale pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju. Najgroźniejsze zjawiska załamania występują na odcinku przedsiębiorstw państwowych, które są niezdolne do racjonalnej i efektywnej gospodarki. Na tym odcinku niewiele się robi, bo władza nie chce zrezygnować z utopijnego systemu gospodarki socjalizmu realnego, zwłaszcza w zakresie likwidacji nieefektywnej, nieracjonalnej i niemoralnej własności kolektywnej albo państwowej.

Do skomplikowania i stałego pogarszania się sytuacji na rynku krajowym przyczynił się w dużym stopniu nieumiejętnie prowadzony handel zagraniczny oraz nadmiernie rosnące od połowy lat siedemdziesiątych zadłużenie zagraniczne Polski. Przedsiębiorstwa państwowe nie prowadziły działalności produkcyjnej według racjonalnego rachunku strat i zysków i stąd jeśli chodzi o handel zagraniczny nigdy nie było wiadomo czy jednostki gospodarcze i tym samym cała gospodarka polska zyskiwała czy też traciła na tym handlu. Zawierano nagminnie od lat siedemdziesiątych niekorzystne umowy handlowe zarówno z krajami zachodnimi, jak również z krajami bloku sowieckiego, kierując się jedynie korzyściami do-
rażnymi, które polegały przede wszystkim na nagłym zaspokojeniu

przemysłu w brakujące zaopatrzenie surowcowe i materiałowe, nie licząc się zupełnie z tym faktem czy zakupy zagraniczne są opłacalne czy też nie. Polska poniosła największe straty w handlu zagranicznym ze Związkiem Radzieckim. Wynikało to z zastosowania niekorzystnego dla nas przelicznika handlowego w postaci rubla transferowego. Wymiana za pomocą tego przelicznika polegała między innymi na tym, że towary sprzedawane Polsce do ZSRR obliczano w dolarach, to samo czyniła strona radziecka, następnie obie strony przeliczały dolary na ruble transferowe według kursu 1 dolar = 62 kopiejki (przelicznik ten obowiązywał przez wiele lat). Polska kupowała za dolary na zachodzie podzespoły i komponenty do finalnych urządzeń produkowanych u nas i następnie sprzedawanych do ZSRR. W ten sposób ZSRR otrzymywał z Polski bez zaangażowania dewiz niektóre cenne produkty i urządzenia, nie troszcząc się o licencje, nowe technologie i uruchomienie produkcji. Straty Polski w latach 1976-1980 wyniosły wiele miliardów dolarów. Podobnie przedstawiał się handel zagraniczny Polski z innymi krajami. Cechowała go niemożność przeprowadzenia rachunku ekonomicznego wobec nie respektowania podstawowych praw i zasad działalności ekonomicznej, zwłaszcza lekceważenie prawa popytu i podaży oraz zasady racjonalnego działania. Generalnie rzecz biorąc handel zagraniczny nie bogacił kraju, lecz przyniósł znaczne straty. Jednym z poważnych błędów polityki gospodarczej Polski było nadmierne, lekkomyślne zaciąganie długów zarówno u państw kapitalistycznych, jak i państw bloku sowieckiego. Wysokość tego zadłużenia gwałtownie wzrastała w latach siedemdziesiątych, a pod koniec lat osiemdziesiątych osiągnęła groźną już dla gospodarki polskiej wielkość. Oto niektóre dane:

Zadłużenie Polski w państwach zachodnich w miliardach dolarów

Lata	1984	1986	1987	1988
mld dolarów	28	32,1	36,4	39
zadłużenie w przeliczeniu na 1 mieszkańca				
dolarów	750	800	900	1.100

Widać wyraźnie przyspieszenie w narastaniu długu zagranicznego w dolarach. Jest to wynikiem wyraźnego zahamowania rozwoju handlu zagranicznego, zwłaszcza od 1981 roku, tzn. roku wprowadzenia stanu wojennego w Polsce oraz niemożliwości spłaty nie tylko samego długu, ale nawet części odsetek. Polska znajduje się w czołówce państw najbardziej

zadłużonych w świecie. Dla porównania podajemy zadłużenie w dolarach w przeliczeniu na 1 mieszkańca: Argentyna — 1.500, Brazylia — 1.300, Meksyk — 1.200, Węgry — 1.600, Polska — 1.100 oraz Jugosławia — 900. Wysokość zadłużenia nie byłaby groźna, gdybyśmy mieli wysoką produkcję i wysoki eksport. Niestety tak nie jest i nie zanoszą się na poprawę w tym względzie z uwagi na brak śmiałego programu państwowego ożywienia gospodarki polskiej, a zwłaszcza zreformowania zakładów produkcyjnych. Dla spłaty zadłużenia konieczny jest szybki wzrost eksportu. Wprawdzie sytuacja na tym odcinku nieco się poprawiła, ale nie do tego stopnia, żeby móc już spłacać nie tylko odsetki, ale też sam dług.

Wzrost eksportu w stosunku do importu w miliardach dolarów

Lata	1983	1984	1985	1986
mld dolarów	1,0	1,4	1,2	1,0

W handlu zagranicznym i w eksporcie polskim widoczna jest wyraźna stagnacja, jeśli nawet nie pogorszenie. Oznacza to drastyczne ograniczenie podaży na rynku krajowym, który nawet bez eksportu nie jest w stanie zaspokoić rosnącego popytu oraz zupełną niemożliwość szybszej spłaty zadłużenia. Spłaty nadmiernego zadłużenia pogarszają ponadto sytuację produkcyjną tych zakładów, które korzystają z importu zaopatrzeniowego. Im więcej przeznaczamy środków uzyskanych ze sprzedaży eksportowej na spłatę pożyczonego kapitału i odsetek, tym mniej środków dewizowych będziemy mogli skierować na zakup za granicą surowców i urządzeń produkcyjnych, niezbędnych dla rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa.

Drugi niekorzystny aspekt w kontaktach handlowych z zagranicą polega na znacznym uzależnieniu produkcji polskiej od importu zaopatrzeniowego. Jest to poważny problem polityki gospodarczej kraju, gdyż około 75% importu z zachodu i dwie trzecie tego importu z krajów socjalistycznych obejmuje surowce i półfabrykaty niezbędne dla naszej produkcji. Ograniczenie więc importu oznacza unieruchomienie znacznego potencjału wytwórczego. Import z zachodu jest realizowany w dużym stopniu w formie uzyskiwania kredytu bankowego. Zgodnie z przepisami prawa bankowego można uzyskać kredyty krótkoterminowe tylko wówczas, gdy eksport danego kraju dłużniczego przewyższy jego import. Ponieważ związek

szenie naszego eksportu jest jeszcze nieosiągalne - jak to wynika z powyższej tabelki - władze w pewnym okresie zdecydowały się na bolesny zabieg obcięcia importu o 30%. W ten sztuczny i wielce niekorzystny sposób dla szybkiego rozwoju handlu zagranicznego, uzyskano nadwyżkę eksportu nad importem. Zabieg ten umożliwił uzyskanie nowych kredytów, ale spowodował dalsze ograniczenie i tak już niskiej produkcji, eksportu i następnie spadek dochodu narodowego oraz pogorszenie w zaopatrzeniu rynku krajowego w niezbędne surowce, półfabrykaty i urządzenia produkcyjne dla przemysłu i rolnictwa. Wytworzyła się bardzo niekorzystna sytuacja zaopatrzeniowa dla naszego rolnictwa, które gwałtownie domaga się nowych maszyn i urządzeń produkcyjnych, wysokogatunkowego ziarna siewnego, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin i innej pomocy. Grozi to pogłębieniem stagnacji w rolnictwie, może spowodować zmniejszenie produkcji środków żywności i wzrost napięcia społecznego. Władze nie podjęły w tej sprawie żadnych zabiegów chroniących produkcję rolną, wręcz przeciwnie zastosowały klasyczną politykę socjalizmu realnego, polegającą na podporządkowaniu działalności ekonomicznej decyzjom czysto politycznym, zdominowanym przez zasady doktryny marksistowskiej. Mam tu na myśli odmowę władz PRL udzieloną Prymasowi i episkopatowi polskiemu na utworzenie Fundacji Rolniczej, dzięki której Polska mogła uzyskać znaczne środki dolarowe i rzeczowe, przeznaczone na rozwój prywatnego rolnictwa w kraju.

Skutki błędnej polityki gospodarczej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działają obecnie ze zwiększoną siłą na zasadzie akceleratora ekonomicznego. Kraj nasz jest ujemnym fenomenem w gospodarce całego świata, rzadko spotykanym wyjątkiem. Kilkadziesiąt miliardów dolarów pożyczonych na zachodzie i kilka miliardów rubli pożyczonych na wschodzie, przeznaczono nie na przyspieszenie rozwoju gospodarki i polepszenie bytu społeczeństwa - jak można było tego oczekiwać w państwie europejskim - ale użyto ich na dalsze rozregulowanie mechanizmów produkcyjnych i tak już od dawna nieefektywnie i nieracjonalnie działających przedsiębiorstw państwowych, podporządkowanych obłędnej, przestarzałej doktrynie marksistowskiej oraz do wpędzenia obywateli w jeszcze większy niedostatek.

Do tej pory nie opracowano racjonalnego, opartego na respektowaniu praw i zasad rządzących działalnością ekonomiczną programu zreformowania gospodarki polskiej. Natomiast w pierwszym etapie tego reformowania utworzono sztaby operacyjne i opracowano programy operacyj-

ne, obejmujące podstawowe działy i gałęzie produkcji. Oznaczało to wzmocnienie systemu nakazowo-rozdzielczego, w którym o kierunku działalności gospodarczej decyduje nie rynek i potrzeby społeczeństwa, ale organ rozkazodawczy. W tej sytuacji nie mogła udać się tak reklamowana reforma gospodarki, która ostatecznie miała polegać na organizowaniu samodzielnych, samorządnych i samofinansujących przedsiębiorstw.

Posunięcia na odcinku współpracy z zagranicą i wymiany między narodowej były też w tym etapie niekorzystne dla Polski, utrudniały bowiem odbudowę jej gospodarki. W wyniku restrykcji kredytowych i handlowych zastosowanych przez zachód podjęto decyzję ściślejszego związania naszej gospodarki z krajami RWPG, a zwłaszcza z ZSRR, Węgrami i Czechosłowacją. Reintegracja gospodarcza Polski z tymi krajami polegała bądź na zakończeniu przez te kraje rozpoczętych w poprzednim okresie i niezakończonych inwestycji, bądź też na oddaniu w zarząd sąsiadom niektórych gałęzi, zakładów lub wydziałów produkcyjnych w pewnych zakładach. Zgodnie z umową sąsiedzi dawali surowce, Polska zaś siłę roboczą, a cała niemal produkcja trafiała na rynki krajów RWPG. Akcja ta dotyczy zarówno uruchomienia polskich niewykorzystanych mocy produkcyjnych, jak i tych zakładów, które względnie poprawnie dotychczas funkcjonowały i wytwarzały na rynek krajowy. Produkcja tych wszystkich zakładów bardzo się przyda sąsiadom. Najwięcej zakładów przejął ZSRR, mianowicie znaczną ilość zakładów przemysłu lekkiego, chemicznego, okrętowego oraz pewną część przemysłu stalowego i maszynowego. Dla kraju zakłady te będą "produkować" inflację, gdyż zarobki załóg zwiększą popyt na ograniczonym rynku krajowym. Natomiast rozwiązanie takie przynosi duże korzyści ZSRR, który boryka się z wielkimi trudnościami zaopatrzenia swego rynku. Władze zastosowały w tym przypadku połowiczne rozwiązanie gospodarcze, złagodziły groźbę bezrobocia kosztem obniżenia stopy życiowej społeczeństwa. Rozwiązanie to oznacza dalsze uzależnienie gospodarki polskiej od sąsiadów, zwłaszcza od ZSRR, bowiem część naszej gospodarki została objęta radzieckim planowaniem i zarządzaniem. Miało to ujemne konsekwencje dla programów operacyjnych, ponieważ surowce ze ZSRR były i prawdopodobnie są nadal dostarczane do zakładów, które znajdują się w gestii polskiej w ilości mniejszej niż przed tym zabiegiem reintegracyjnym. Natomiast ZSRR podejmuje decyzje o sposobie użytkowania surowców w zakładach przez siebie zarządzanych. Zabieg ten można nazwać uczynieniem z Polski kolonii radzieckiej. Informacje na temat stopnia uzależnienia gospodarki polskiej od sąsiadów

okryte są nadal mgłą tajemnicy.

Drugi etap, w którym znajdujemy się obecnie - reformowania gospodarki polskiej polega przede wszystkim na zastosowaniu starego, praktykowanego już od czterdziestu z górą lat zabiegu podnoszenia poziomu cen dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych tym razem pod hasłem poprawy struktury tych cen. Władze nie zastanawiają się w ogóle nad tym czy społeczeństwo wytrzyma ten "uzdrowieńczy" a w rzeczywistości barbarzyński zabieg. W 1982 roku podniesiono o kilkaset procent ceny konsumpcyjnych produktów przemysłowych, w lutym 1988 roku zwyżkowały ceny środków żywności o kilkadziesiąt procent a ceny energii, usług komunalnych i dóbr produkcyjnych o przeszło 100%. Między tymi latami stale zwyżkują różne ceny. Władze zapowiadają w następnych latach dalsze podwyżki cen i spodziewają się w ten sposób ożywić gospodarkę. Jest to lekarstwo gorsze od choroby. Zastosowany przy tym wzrost płac, emerytur, rent i innych dochodów nie rekompensuje strat konsumentów. W sumie podwyżki te powodują ograniczenie siły nabywczej społeczeństwa i zmniejszają jego pobyt efektywny. Dla ożywienia gospodarki niezbędne jest szarmonizowanie popytu efektywnego z podażą i produkcją dóbr i usług. Zmniejszenie lub ograniczenie popytu grozi stagnacją gospodarczą. Może to doprowadzić do sytuacji, w której znaczna część towarów pozostanie na półkach a w konsekwencji przedsiębiorstwa będą musiały ograniczać produkcję i zwalniać pracowników. Zwyżka cen, ograniczająca popyt efektywny zubaża obywateli, którzy w swym ubóstwie i z konieczności rynkowej muszą "zaciskać pasa" i kupować tylko najpotrzebniejsze do przeżycia towary, a to powoduje niepohamowaną pauperyzację społeczeństwa. Zgodnie z zasadą cenowej elastyczności popytu konsumenci będą ograniczać zakup dóbr i usług wyższego rzędu i kupować jedynie środki żywności.

Na zakończenie należy stwierdzić, że władze polskie stosowały dawniej i nadal stosują politykę reformowania gospodarki w ograniczonym względami doktrynalnymi zakresie. Ten sposób reformowania gospodarki można nazwać bolesnym zabiegiem przerzucenia błędów takiej polityki na "samorządne" przedsiębiorstwa oraz na świat pracy. Nieudolnie działające władze nie potrafią zahamować ogólnego spadku produkcji. Stosują natomiast półśrodki w postaci nietrafionego drenażu zasobów pieniężnych ludności za pomocą barbarzyńskich zwyżek cen. Uzyskują w ten sposób tylko pozorną równowagę na rynku. Polega ona na sztucznym zrów-

noważeniu popytu z podażą, a więc płac i dochodów pieniężnych ludności z niewielką ilością dóbr i usług przy wysokim poziomie cen i obfитоści taniego pieniądza. Pogarsza to położenie ludności, bowiem nie może ona zaspokoić znacznej części swoich potrzeb, nawet podstawowych. Aparat produkcyjny wykorzystuje tylko część swoich mocy wytwórczych. W sytuacji stagnacyjnej gospodarki Polska ma coraz mniejsze szanse spłacenia długów zagranicznych. Niestety jak dotąd władze nie mają odwagi zdecydowanego odejścia od reżimu kierowanego utopijną doktryną ekonomiczno - społeczną.

III. SPOSÓB RATOWANIA GOSPODARKI POLSKIEJ

Warunkiem prawidłowego wzrostu gospodarki narodowej jest proporcjonalny rozwój wszystkich działów i gałęzi produkcyjnych oraz urządzeń społecznych i kulturalnych, następnie składników tworzonego i dzielonego dochodu narodowego i wreszcie elementów gospodarki rynkowej. Oznacza to równomierny rozwój rolnictwa, leśnictwa, przemysłu, handlu, transportu, komunikacji, budownictwa gospodarczego i mieszkaniowego, rzemiosła, usług, ochrony zdrowia, oświaty i wychowania, kultury i sztuki, nauki, sportu i rekreacji. Równomierny wzrost funduszu płac i zysków, inwestycji i środków obrotowych, konsumpcji indywidualnej i zbiorowej, importu i eksportu dóbr i usług gwarantuje najszybszy wzrost dochodu narodowego w długim okresie czasu. Na rynku, który jest najważniejszym instrumentem utrzymania równowagi dynamicznej gospodarki narodowej działa żelazne prawo popytu i podaży. Zgodnie z tym prawem tworzy się cena równowagi, która reguluje z jednej strony wielkość strumienia dóbr i usług, z drugiej zaś ilość i szybkość obiegu pieniądza, wyrażonych w postaci wydatkowanych dochodów pieniężnych ludności i innych dochodów. Rzeczywista równowaga rynkowa powstaje wówczas gdy w gospodarce są zatrudnione wszystkie czynniki i moce produkcyjne, występuje obfitość dóbr i usług, drogi i nieliczny pieniądz, wystarczająco wysokie płace robotników w sytuacji pełnego zatrudnienia siły roboczej i wystarczająco wysokie dochody pieniężne ludności, dzięki czemu potrzeby społeczeństwa są zaspokojone w optymalnej wysokości.

Zaprzeczeniem takiej równowagi jest równowaga pozorna. Polska od zakończenia II wojny światowej przeżywała bądź okresy braku równowagi bądź znacznie krótsze okresy równowagi pozornej. Reżim socjalizmu realnego w którym zazwyczaj dominuje system nakazoworozdzielczy nie nadaje się do zreformowania. W systemie tym nie ma społecznej motywacji do przezwyciężania stagnacji gospodarczej. Ceny normalne nie dążą do zrównania się z kosztami produkcji. Nie występuje tu tendencja do znizki kosztów a czynniki produkcji nie są wynagradzane według ich produktywności krańcowej. W związku z tym ograniczona liczba wyprodukowanych i sprzedawanych po wyrównanej cenie dóbr i usług nie jest w stanie zaspokoić rosnących potrzeb konsumentów. W wyniku stosowania praktyki decydujących ogniw od samego początku istnienia PRL środki produkcji zostały rozdzielone między poszczególne gałęzie w sposób niekorzyst-

ny dla rozwoju gospodarki i nieodpowiadający popytowi konsumentów, opartemu na wolnym wyborze dóbr i usług. Powstały i nadal ulegają pogłębianiu dysproporcje w rozmieszczeniu siły roboczej i zakładów produkcyjnych w działach i gałęziach produkcyjnych. Występują także rażące nieuzasadnione względami ekonomicznymi dysproporcje w wynagradzaniu pracowników. W systemie tym nie ma swobodnego ruchu elementów ekonomicznych dzięki czemu uzyskuje się optymalny rozdział pracy i kapitału. Żadne drakońskie podwyżki cen nie wyprowadzą gospodarki z chaosu, przeciwnie, spowodują dalszą lawinową, niezamierzoną inflację rujnąjącą zarówno aparat produkcyjny jak i konsumentów.

Po to, aby zbudować trwałe podstawy do normalnego funkcjonowania gospodarki polskiej należy odrzucić przede wszystkim utopijną i nieżyctiową doktrynę marksistowską, która błędnie określa działalność ekonomiczną i niewłaściwie definiuje przedmiot badań ekonomicznych, podkreśla konflikt a nie współdziałanie ludzi w procesach ekonomicznych, nie uznaje naturalnych, uniwersalnych praw i zasad ekonomicznych, zwłaszcza prawa do indywidualnej własności kapitału, prawa tworzenia się wartości i ceny, zasady racjonalnego działania, prawa produkcyjności krańcowej i użyteczności krańcowej oraz *aequalitas valoris* jako zasady prawidłowej wymiany, jak również centralnie planuje i zarządza całą gospodarką kraju, niszcząc w ten sposób naturalną skłonność człowieka gospodarującego do inicjowania zadań gospodarczych i samodecydowania o kierunkach i sposobach swobodnej działalności gospodarczej.

Naturalne prawa ekonomiczne są prawami uniwersalnymi, występującymi w każdym czasie i miejscu. W im większym stopniu człowiek stosuje się do tych praw, tym większa jest efektywność jego działania.

Człowiek w swojej działalności ekonomicznej kieruje się zasadą gospodarności albo - jak to później sformułowano - zasadą racjonalnego działania. Wynika to z tego podstawowego faktu, że środki służące zaspokojeniu potrzeb ludzkich są w stosunku do nich ograniczone. Sposób użycia środków zgodny z tą zasadą nazywa się optymalnym lub najkorzystniejszym użyciem środków. Natomiast zastosowanie środków odbiegające od optymalnego jest ich marnotrawstwem. Im bardziej jest przestrzegana ta zasada w każdym działaniu ekonomicznym tym większe uzyskujemy efekty gospodarcze, w im mniejszym stopniu stosuje się ją, tym większe powstaje marnotrawstwo środków. W racjonalnie zorganizowanej gospodarce jakiegoś kraju zasadą racjonalnego działania kierują się wszystkie jednostki gospodarcze (osoby prwne i osoby ludzkie). W nieracjonalnie skonstruo-

wanym systemie gospodarczym, jakim jest np. socjalizm realny zapomniano o racjonalnych metodach organizowania życia gospodarczego i doprowadzono do marnotrawstwa środków na tak wielką skalę, jakiej nie spotyka się w żadnym innym systemie lub ustroju społeczno-gospodarczym. Dla przykładu można podać, że w gospodarce polskiej ulega zniszczeniu ponad 40% produktów żywnościowych zanim dotrą one do konsumentów na skutek antyracjonalnego działania szeregu ogniw produkcji, przetwórstwa, magazynowania, transportu i sprzedaży. W systemie socjalizmu realnego planifikatorzy i rewolucjoniści zarządzający gospodarką narodową nie doceniali przez wiele dziesiątków lat znaczenia i roli zasady racjonalnego działania. Dopiero w latach osiemdziesiątych nastąpiło opamiętanie i próby odwrótu od rabunkowej gospodarki.

Z zasadą racjonalnego działania związane jest ściśle techniczno-bilansowe prawo produkcji, w ekonomii zachodniej formułowane jako prawo zmniejszającej się wydajności. Prawo to wyznacza granice racjonalnego i efektywnego działania produkujących jednostek gospodarczych. Gdyby rewolucjoniści stosowali prawdziwą ekonomię i jej rozwój kłkuwiekowy, to by dostrzegli, że już fizjokrata A.R. Turgot sformułował prawo zmniejszającego się przychodu z ziemi, obowiązujące w rolnictwie, następnie rozwinął go D. Ricardo w swej teorii renty różniczkowej, a neoklasyk A. Marshall sprecyzował go jeszcze dokładniej. Późniejsi ekonomiści z J.B. Clarkiem na czele rozszerzyli to prawo na wszelką działalność produkcyjną. W obozie marksistowskim pisał o nim O. Lange jako o jednym z najważniejszych praw ekonomicznych i niepokoił się, że rewolucjoniści nie doceniają jego znaczenia. Prawo to pełni w ekonomii tę samą funkcję podstawowego założenia w odniesieniu do przyrody jaką zasada racjonalnego działania w odniesieniu do postępowania człowieka. Wynika to z ograniczoności środków w stosunku do nieograniczonej w zasadzie liczby celów. Stwierdza ono, że jednostka gospodarcza prowadzi ekonomiczne uzasadnioną produkcję, dysponując różnymi czynnikami produkcji, jeszcze zaw sze w fazie zmniejszania się przyrostu produktu na dodaną jednostkę czynnika produkcji przy niezmiennych ilościach innych czynników produkcji. Przedsiębiorcy lub innej jednostce gospodarczej opłaca się produkować do granicy czy do punktu, w którym produktywność krańcowa zmniejszającego się czynnika produkcji równa się z kosztem krańcowym, który z kolei nie może przekroczyć ceny równowagi powstałej na rynku. Prawo to jest podstawą współczesnej teorii kosztów i bez jego zrozumienia i zastosowania nie można prowadzić żadnej racjonalnej i efektywnej działalności pro-

dukcyjnej. Rewolucjoniści marksistowscy marzyli o ominięciu tego prawa i prowadzeniu gospodarki na wielką skalę, w której maleją koszty krańcowe. Działalność taka doprowadza jednak do monopolu, czyli do niszczenia i likwidacji jednostek gospodarczych słabszych, produkujących po rosnących kosztach krańcowych. Po drugie gospodarka na wielką skalę ma krótki żywot, wymaga wyjątkowo sprzyjających warunków, które uzyskuje kosztem innych, i wreszcie napotyka na barierę ograniczoności przyrody i zmuszona jest produkować po rosnących kosztach krańcowych, podobnie jak większość jednostek.

Prawo popytu i podaży określa sposób kształtowania się cen równowagi na rynku. Ceny informują o skali produkcji i potrzeb społeczeństwa oraz o wielkości popytu i podaży, stanowią podniecie do stosowania najtańszych metod produkcji i użycia dostępnych środków w celu osiągnięcia użytków najwyższej wartości. Ceny decydują też o podziale dochodu narodowego, określając jak wiele otrzymuje każdy obywatel. Poziom cen rynkowych i ich ruch jest wskaźnikiem stanu w jakim znajduje się gospodarka danego kraju. Wskazuje on na to czy gospodarka osiągnęła stan równowagi. Wzrost cen towarów czy usług oznacza, że występują niedobory w odpowiednich działach lub gałęziach produkcji i sprzedaży, czyli za mało dóbr i usług w stosunku do potrzeb społeczeństwa. Spadek cen wskazuje na to, że pewne działy lub gałęzie produkcji rozwinęły się nadmiernie i dostarczają na rynek zbyt wielkiej ilości dóbr i usług, których społeczeństwo nie może zużyć. Ceny równowagi rynkowej są datami czyli parametrami ekonomicznymi, które kształtują się swobodnie pod wpływem takich elementów jak popyt i podaż oraz działanie przyrody. Te trzy siły spotykają się na rynku i w wyniku ich działania powstaje cena rynkowa. Cena monopolu oraz cena normowana przez władze państwowe jest zaprzeczeniem ceny równowagi rynkowej, powstałej w wyniku wolnej gry sił przyrody i gospodarki. Jednostki gospodarcze dostosowują swą działalność do cen rynkowych w ten sposób, że koszt krańcowy, czyli koszt jednostek produkujących w najgorszych warunkach nie może być wyższy od ceny sprzedawanego dobra lub usługi.

Na konieczność organizowania życia gospodarczego w warunkach własności prywatnej lub indywidualnej zwrócili uwagę filozofowie greccy, prawodawcy Rzymu, św. Tomasz, myśliciele średniowiecza i czasów nowożytnych, twórcy ekonomii z A. Smithem na czele, olbrzymia większość ekonomistów czasów najnowszych i obecnych. Tylko nieliczna garstka ekonomistów marksistowskich i rewolucjonistów, którzy próbują or-

ganizować nowy system społeczno-gospodarczy, wychodząc z założenia utopijnej doktryny swego mistrza uparcie zaprzecza temu oczywistemu faktowi. Kierunek katolicki w ekonomii stoi na stanowisku zmodyfikowanej własności prywatnej. Dzięki tej modyfikacji nie ma możliwości nadużywania uprawnień decydentów związanych z prywatnym dysponowaniem kapitału. Kierunek ten dopuszcza także inne formy społecznej albo zbiorowej własności kapitału, pod warunkiem, że to uspołecznienie nie przekroczy granic przedsiębiorstwa lub innej jednostki gospodarczej i że współwłaścicielami są tylko ci pracownicy, którzy pracują w tej jednostce lub są z nią związani. Natomiast największym mankamentem systemu socjalizmu realnego jest utopijne rozwinięcie prawa własności kapitału.

Z pojęciem własności prywatnej i systemu liberalizmu gospodarczego, który jest zaprzeczeniem systemu socjalizmu realnego wiąże się inny podstawowy problem mianowicie polegający na odpowiedzi na pytanie czy ustroj liberalny zapewni każdej osobie ludzkiej pełną wolność i przyczyni się do pełnego rozwoju duchowego i materialnego całego społeczeństwa. Odrzucając koncepcję Marksa i socjalizm realny zbudowany przez rewolucjonistów jako twory absolutnie utopijne należy stwierdzić, że ustroj liberalny ma także pewne mankamenty, ale takie, które można usunąć. Największym jego mankamentem jest zbyt łatwa możliwość ograniczenia wolności słabszych jednostek przez jednostki ekonomiczne silniejsze, jednak działające w sposób niemoralny. Dotyczy to przede wszystkim działalności monopoli lub oligopoli, które bogacą się zbyt szybko, w sposób bezwzględny likwidują niezależność słabszych przedsiębiorstw oraz przestają wytwarzać dla potrzeb konsumentów, natomiast gromadzą nadmierne zyski nie wykorzystując ich ekonomicznie. Nadużycie wolności jednostek może też nastąpić ze strony nieuczciwych pracodawców, którzy usiłują wykorzystać swoje uprzywilejowane stanowisko i coraz bardziej uzależniać od siebie najemnych robotników. Większe jednak niebezpieczeństwo grozi w razie zbyt wielkiego zmonopolizowania gospodarki niż w wyniku ograniczeń stosowanych przez pracodawców. W krajach całego świata, zwłaszcza w krajach rozwiniętych gospodarczo związki zawodowe skutecznie bronią robotników przed wyzyskiem przedsiębiorców. W obu przypadkach dużą rolę pełni państwo, które powinno w sposób umiarkowany interweniować w przypadkach nadużywania wolności gospodarczej. Powinno ono pomagać z jednej strony inicjatywie prywatnej nie zagrażając jej samodzielności a z drugiej strony w razie potrzeby rozwijać własną działalność gospodarczą, usuwając ujemne skutki nadmiernej swobody

działania systemu liberlanego, dążąc np. do likwidacji bezrobocia lub udzielając pomocy w postaci dotacji budżetowej w wybranych kierunkach działania. Zadanie państwa w dziedzinie gospodarczej polega jedynie na zapewnieniu wszystkim jednostkom korzystania z pewnych wolności, nie dopuszczaniu do nadużywania wolności przez jednostki agresywne i niemoralne, pilnowaniu ustalonego ładu społecznego, opartego przede wszystkim na prywatnej własności kapitału i usuwaniu przeszkód w rozwoju duchowym i materialnym społeczeństwa.

Państwo powinno pomagać w realizacji praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej. W stosunkach ekonomicznych odnosi się to do respektowania prawa do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków niezbędnych do zapewnienia sobie godnego człowieka poziomu życia, a więc żywności, odzieży, mieszkania, wypoczynku, opieki zdrowotnej oraz zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy, starości czy bezrobocia, w stosunkach społecznych i ekonomicznych dotyczy to prawa do wykształcenia i korzystania z rozwoju wiedzy, do pracy i swobody jej podejmowania, do odpowiednich warunków pracy, sprawiedliwej płacy, zapewniającej utrzymanie rodzinie pracownika, do odpowiedzialnego, samodzielnego zajmowania się działalnością gospodarczą, do prywatnej własności dóbr i środków ich wytwarzania, wreszcie prawo do dobrowolnego zrzeszania się oraz prawo do słusznej i skutecznej obrony swych praw, sprawiedliwej i równej dla wszystkich. Warunkiem korzystania z tych praw jest obowiązek działania osoby ludzkiej w każdej z tych dziedzin, która jest domeną działania danego prawa. Każdemu naturalnemu prawu jednej osoby ludzkiej odpowiada obowiązek innych uznania i poszanowania tego prawa. Wszyscy ludzie powinni wzajemnie uznawać swe prawa i obowiązki, wypełniać je wobec siebie i współdziałać w wytwarzaniu stosunków społecznych sprzyjających ich realizacji, w duchu sprawiedliwości, prawdy, odpowiedzialności, solidarności i wolności (Pacem in terris 30 – 35).

Innym naturalnym prawem ekonomicznym, które zawiera w sobie także elementy etyki, jest tzw. *aequalitas valoris*, sformułowana przez Arystotelesa i rozwinięta przez św. Tomasza. Prawo to polega na równości lub proporcjonalności wymienionych wartości. Subiektywny aspekt ekonomiczny tego prawa polega na tym, aby ten kto dokonuje wymiany odniósł odpowiednią korzyść, obiektywny aspekt etyczny dotyczy tego, aby nikt w wymianie nie poniósł straty, a więc nie został skrzywdzony przez drugą stronę, która zamierzałaby wzbogacić się niesłusznie kosztem słab-

szezego kontrahenta. Zasada ta lub prawo zabrania wywierania nacisku przez silniejszego ekonomicznie lub politycznie kontrahenta na słabszego uczestnika wymiany w celu osiągnięcia niewspółmiernie wielkich korzyści gospodarczych lub politycznych w porównaniu z poniesionymi nakładami. Wyzysk w wymianie występuje także wówczas, gdy silniejszy jej uczestnik dyktuje słabszej stronie zawarcie umowy handlowej na warunkach dla niej niekorzystnych, w których ponosi ona straty lub osiąga znacznie mniejsze korzyści niż druga strona.

Przestrzeganie *aequalitas valoris* ma szczególne znaczenie w handlu zagranicznym lub handlu międzynarodowym, w którym współuczestniczą ze sobą kraje słabo rozwinięte o niskich dochodach i mniejszym poziomie kultury z krajami uprzemysłowionymi lub też supermocarstwa z krajami zależnymi. Przykładem takich umów były umowy zawierane w rublach transferowych między ZSSR a Polską.

Jednostki gospodarcze, takie jak przedsiębiorstwa produkcyjne, handlowe, transportowe, komunikacyjne, gospodarstwa rolne i leśne, zakłady usługowe i wszystkie inne jednostki, które samodzielnie działają wydatkując własne dochody, muszą przestrzegać wyżej wymienionych praw i zasad ekonomicznych. Im bardziej je przestrzegają tym większe osiągają efekty. Jest to jedyna droga także dla usprawnienia gospodarki.

Zasługą J.B.Clarka jest opracowanie nowoczesnej teorii produkcji tzw. teorii produktywności krańcowej i powiązanie jej z teorią dystrybucji. W obu tych teoriach przeprowadził on analizę mechanizmu aparatu produkcyjnego, wymiany i dystrybucji w warunkach konkurencji doskonałej, w której najpełniej działają naturalne prawa ekonomiczne. Zwrócił on uwagę na związek teorii produktywności krańcowej z prawem zmniejszającej się wydajności, wskazując, że właściwie są to jedynie dwa oblicza tego samego zagadnienia. Jednocześnie wskazał on na ścisłą łączność i współpracę wszystkich czynników produkcji, wskutek czego krańcowa produktywność jednego czynnika produkcji jest zależna nie tylko od ilości i jakości danego czynnika, lecz także od ilości i jakości innych czynników z którymi współpracuje. Według tej teorii płaca, procent i renta są równe krańcowemu produktowi pracy, kapitału i ziemi. W warunkach konkurencji nie ma wyzysku. Organizator produkcji otrzymuje niewielkie zyski, które zalicza się do kosztów produkcji. Stan konkurencji doskonałej, o czym będzie mowa w IV Rozdziale pt. "Wolność gospodarcza", jest wyobrażalnym stanem pełnej równowagi wszystkich sił, czynników i elementów ekonomicznych, stanem nigdy nie osiągalnym, do którego jednak zmierzają

gospodarki kierujące się naturalnymi prawami gospodarczymi i dobrze na tym wychodzą.

Tok rozumowania Clarka można przedstawić w sposób uproszczony na przykładzie działalności produkcyjnej w sytuacji powiększania ilości pracy. Zakłada on, że posługujemy się kapitałem niezmiennym wartościowo, lecz zmiennym w zakresie składających się nań dóbr kapitałowych, czyli zmiennym rzeczowo. W ten sposób na tę samą sumę wartości kapitału składają się różne dobra, zależne od potrzeb technicznych produkcji. Jest to założenie bardzo istotne, bo dzięki temu wobec zmienności rzeczowego składu kapitału możliwe jest optymalne dostosowanie pod względem produkcyjnym niezmiennego wartościowo kapitału do większej ilości pracy. W tej sytuacji wzrasta ilość ogólna produktu, lecz mniej niż proporcjonalnie w stosunku do przyrostu jednostek pracy. Wynika z tego, że w miarę powiększania liczby robotników spada produktywność ich pracy. Dzieje się tak dlatego, że ilość produktu jest wynikiem łącznego współdziałania pracy i kapitału. W tym wypadku każda dodatkowa jednostka pracy pracuje z coraz to mniejszą ilością kapitału, a więc jest mniej wydajna. Następnie stwierdza Clark, że produktywność krańcowego robotnika, albo robotnika ostatniego, którego opłaca się jeszcze zatrudnić, wyznacza specyficzną produktywność samej pracy w ogóle, czyli każdej jej jednostki. Wyższa produktywność poprzednich, niekrańcowych jednostek pracy jest wynikiem współdziałania ich z większą ilością kapitału niż obecnie, wobec czego musi być przypisana kapitałowi. W ten sposób powstaje cała drabina specyficznej produktywności różnych rodzajów pracy w całej gospodarce. Według E. Taylora, wybitnego komentatora Clarka można więc sformułować prawo zmniejszającej się krańcowej produktywności pracy jako zjawisko występujące przy powiększaniu ilości pracy przy niezmiennym wielkości kapitału. Jest ono postacią szerszego prawa zmniejszającej się wydajności. Z teorii tej wynika następnie, że płaca musi się równać krańcowemu produktowi. Jeśliby płaca była mniejsza od produktu krańcowego, opłacałoby się przedsiębiorcy zatrudnić dodatkową jeszcze ilość robotników. Odwrotnie, gdyby płaca była wyższa od krańcowej produktywności, to przedsiębiorca poniósłby straty, gdyż każdy robotnik płacony wyżej od swej produktywności przynosiłby więcej kosztów niż zysku, wobec czego nadwyżkę robotników musiałby zwolnić. To samo rozumowanie można przeprowadzić przy powiększaniu innych czynników produkcji wobec niezmiennych ilości pozostałych czynników. Prawo to jest do-
kładne w teoretycznym rozumowaniu, lecz w odniesieniu do rzeczywiście-

ści jest mniej dokładne, niemniej jednak dobrze oddaje tendencje działające w rzeczywistości. Prawa mechanizmów produkcyjnych i dystrybucyjnych ściśle są związane z prawami rynku, przede wszystkim z prawem popytu i podaży. Łączność między nimi polega na tym, że jednostka gospodarcza prowadząca racjonalną i efektywną działalność ekonomiczną musi przestrzegać zasady, aby jej koszt krańcowy mieścił się w cenie równowagi rynkowej. W przeciwnym razie jej działalność byłaby sprzeczna z prawami ekonomicznymi i musiałaby ulec likwidacji.

Powstaje teraz pytanie czy mogą sprawnie działać jednostki gospodarcze, które nie przestrzegają takich reguł gry? Odpowiedź jest prosta, prędzej czy później muszą one zbankrutować. Raczej wcześniej, a jeżeli bankrutują później to komuś na tym zależy, żeby sztucznie utrzymywać je przy życiu. Wszystkie jednostki w ustroju kapitalistycznym respektują prawa i zasady ekonomiczne, a jeśli im się to nie udaje, ulegają likwidacji. Takie jest naturalne prawo życia w społeczeństwie. Należy po raz drugi zapytać czy w gospodarce planowej, stosowanej w państwach socjalizmu realnego mogą istnieć i działać jednostki gospodarcze, które nie przestrzegają praw i zasad ekonomicznych. Do chwili obecnej istniały takie jednostki, ale stanowiły one wielkie nadmiernie uciążliwe obciążenie całej gospodarki kraju. Wszystkie posunięcia reformatorskie krajów socjalistycznych zmierzają w kierunku wyeliminowania takich nieefektywnych i nieracjonalnych tworców. Jeśli chcemy naprawdę zreformować gospodarkę polską musimy przyjąć wszystkie zasady postępowania normalnej gospodarki i respektować wszystkie naturalne i uniwersalne prawa ekonomiczne. Jeśli tego nie zrobimy nie uda się żadna reforma.

Jakie mogą istnieć i działać jednostki gospodarcze w polskich warunkach społeczno-gospodarczych w sytuacji respektowania praw i zasad ekonomicznych. Powinny działać i współdziałać ze sobą różne typy jednostek, a więc prywatne zakłady i punkty usługowe, warszaty rzemieślnicze, drobne i średniej wielkości przedsiębiorstwa o własności typu chrześcijańskiego, rodzinne gospodarstwa rolne, doświadczalne gospodarstwa rolne o różnym areale ziemi, spółki i spółdzielnie pracy, zakłady wytwórcze zorganizowane na zasadach akcjonariatu pracy, przedsiębiorstwa i gospodarstwa komunalne oraz prowadzone przez różnego rodzaju samorządy (gospodarcze, terytorialne, zawodowe), jak również w niewielkim zakresie przedsiębiorstwa państwowe. Podstawowym warunkiem istnienia i działania różnych jednostek gospodarczych jest konieczność przestrzegania przez nie podstawowych uniwersalnych i naturalnych praw ekonomicznych. Drugim warunkiem jest to, aby własność kapitału i majątku nie

przekraczała granic działania tych jednostek. Własność kapitału i majątku, którym one dysponują, jest ich własnością, a nie kogoś stojącego z zewnątrz.

Można bliżej określić lub sprecyzować niektóre typy tej własności. Własność chrześcijańska jest zmodyfikowaną formą własności prywatnej. Określił już ją św. Tomasz. Jest to własność indywidualna, w której kto inny jest właścicielem kapitału, a kto inny robotnikiem. Należą tu przedsiębiorstwa zatrudniające większą ale niezbyt liczną liczbę pracowników (np. kilkaset osób) pod warunkiem, że czynią zadość wymogom etyki naturalnej. System ten polega na tym, że istota własności należy do Boga, natomiast prywatny posiadacz kapitału jest tylko jej użytkownikiem. Własność taka pełni także funkcje społeczne. Ciężą na niej wg J. Majki (Etyka życia gospodarczego, W-wa 1980) następujące obowiązki:

- 1/ wymóg racjonalnej i efektywnej gospodarki
- 2/ unikanie marnotrawstwa
- 3/ świadczenia na rzecz dobra ogólnego (podatki, ofiary, dotacje na cele kulturalne i społeczne)
- 4/ ograniczenie konsumpcji do przeciętnego poziomu życia całego społeczeństwa
- 5/ wykluczenie zbytku
- 6/ preferowanie rozwoju duchowego i ograniczenie wygod życia codziennego
- 7/ przeznaczenie znacznej części dochodów na rozwój własnego przedsiębiorstwa.

Wskazany jest przyspieszony rozwój tych typów własności w których nastąpiło połączenie w jednym ręku wszystkich używanych w procesie produkcyjnym czynników. Właścicielem majątku i kapitału i równocześnie organizatorem produkcji oraz wykonawcą (robotnikiem) jest ta sama osoba lub rodzina. Należą do tej grupy przede wszystkim rodzinne gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, zakłady usługowe oraz drobne zakłady produkcyjne. Postęp techniczny, technologiczny i organizacyjny oraz badania naukowe przyczyniają się do rozwoju automatyzacji i robotyzacji procesów produkcyjnych, co z kolei prowadzi do miniaturyzacji urządzeń wytwórczych. Tak więc przyszłość należy do niewielkich jednostek gospodarczych.

Innym rodzajem własności o charakterze społecznym jest tzw. akcjonariat pracy. Majątek i kapitał są tu własnością osoby prawnej, jaką stanowi przedsiębiorstwo. Oznacza to, że wszyscy pracujący w tym

zakładzie mogą podejmować odpowiednie decyzje w zakresie dysponowania wspólną własnością kapitału i majątku. I tak ogół pracowników wybiera zespół kierowniczy (jednego dyrektora, kilku dyrektorów lub menadżerów), który kieruje przedsiębiorstwem podejmując decyzje dotyczące bieżącej działalności przedsiębiorstwa. Decyzje zasadnicze odnoszące się do kierunku rozwoju lub likwidacji przedsiębiorstwa podejmuje cała załoga. Do jej kompetencji należą również: kontrola działalności dyirekcji oraz decyzje dotyczące przeznaczenia lub podziału zysków.

Spółki i spółdzielnie wszelkich typów powinny być zorganizowane według zasad obowiązujących w Polsce niepodległej w latach 1918 - 1939. To samo dotyczy przedsiębiorstw państwowych, komunalnych i samorządu gospodarczo-zawodowo-terytorialnego, dobrze rozwijających się w okresie międzywojennym.

Rynek obok dobrze zorganizowanego aparatu produkcji, wymiany i dystrybucji decyduje w znacznej mierze o rozwoju gospodarki narodowej. Polska powinna oprzeć się na gospodarce rynkowej. Jest ona wskaznikiem, dzięki któremu można się zorientować jaki powinien być kierunek działalności ekonomicznej wszystkich jednostek, o tym czy gospodarka znajduje się w równowadze, rozwija się i z jaką szybkością. Na rynku występują i ścierają się różne siły ekonomiczne i różne tendencje rozwojowe, ulegają tam wyrównaniu albo też uzyskują przewagę jedne siły ekonomiczne nad drugimi.

Rynek jest miejscem wymiany wielkiej liczby dóbr i usług po zróżnicowanych cenach. Cena na rynku w gospodarce swobodnie działającej jest wypadkową działania czynników kształtujących podaż i popyt oraz czynników warunkujących korzystanie z dóbr przyrody. Rynek podlega prawu popytu i podaży dzięki któremu następuje uzgodnienie wielkości popytu i podaży w cenach równowagi rynkowej. W gospodarce, w której występuje tendencja do wzrostu i rozwoju czynników produkcji, elementów ekonomicznych oraz zaspokojenie większości potrzeb społecznych, cena równowagi jest kompromisem między podażą, którą reprezentuje liczba wytworzonych dóbr i usług oraz koszt ich wytworzenia, a popytem określonym poprzez poziom dochodów ludności i jednostek gospodarczych oraz ich preferencje. Rzeczywiste ceny równowagi są cenami rozwijającej się gospodarki, której produkcja zaspokaja olbrzymią większość potrzeb społeczeństwa. Na rynku działają też i wywierają wpływ na poziom cen siły występujące ze strony przyrody, w postaci jej darów (np. pokłady minerałów, węgla, ropy naftowej, drzewa na pniu itp.), cech na-

turalnych przedmiotów i zdolności ludzkich. Jeżeli którykolwiek z tych czynników i elementów jest ograniczony w swej działalności odbija się to ujemnie na liczbie sprzedawanych dóbr i usług, ich jakości bądź też użyteczności. Wówczas maleje sprawność pracy aparatu produkcji, wymiany i dystrybucji i rośnie liczba niezaspokojonych potrzeb.

Ceny rzeczywistej równowagi zdefiniowane są przez teorię użyteczności krańcowej oraz teorię produktywności krańcowej jako te ceny, które uwzględniają wszystkie czynniki i elementy wartościotwórcze i dochodotwórcze i równają się kosztom krańcowym, rozumianym jako koszty produkcji ostatnich zdolnych jeszcze do działania jednostek gospodarczych, czyli sprzedających dobra i usługi po kosztach własnych. Pozostałe jednostki gospodarcze, pracujące w lepszych nie krańcowych warunkach, osiągają zysk, rentę, lub premię w wysokości zależnej od sprawności ich działania oraz warunków w jakich pracują. Katolicyzm społeczny uważa taką cenę za cenę słuszną. Wymiana realizowana według takiej słusznej ceny równowagi spełnia wymogi sprawiedliwości społecznej i równocześnie równoważy możliwości aparatu produkcyjnego z potrzebami konsumentów. Wymiana dokonywana w warunkach rzeczywistej równowagi jest wymianą zgodną z zasadą *aequalitas valoris*.

Konkretne działania

1. Trzeba zlikwidować w Polsce własność kolektywną, inaczej zwaną własnością niczyją, w której rozmydlone są między władze różnego szczebla decyzje, w ten sposób, że nikt nie odpowiada za podjęte decyzje, albo - inaczej formując zagadnienie - nikt nie podejmuje rozsądnej, ekonomicznie uzasadnionej decyzji.

Należy oddać ludziom znaczną część majątku i kapitału państwowego i pomóc im w zorganizowaniu prywatnych warsztatów, gospodarstw, zakładów wytórczych i usługowych.

Powinny powstać prywatne jednostki gospodarcze, w których właścicielami i zarazem pracownikami są rodziny.

Dalej powinny powstać zakłady wytórcze, w których właścicielem jest osoba prywatna, zatrudniająca najemnych pracowników. Osoba ta zatrudnia taką liczbę pracowników, która jest niezbędna do sprawnego funkcjonowania zakładu, z tym zastrzeżeniem, żeby jednostka ta nie przekształciła się w monopol.

Powinny rozwinąć się na wielką skalę spółki akcyjne, spółdzielnie pracy i spożywców, akcjonariat pracy, jednostki własności komunalnej

i samorządu terytorialnego.

Należy też zachować niewielką liczbę jednostek państwowych (kilka procent), które prowadzą działalność specjalnego rodzaju (np. zbrojeniową, transportu czy komunikacji). Winny być one prowadzone według zdrowych zasad ekonomicznych.

2. Należy wycofać się z polityki normowania cen, podwyższania cen, polityki, która prowadzi do galopującej inflacji.

Cena jest datą powstałą na rynku. Zdrowa gospodarka, respektująca naturalne prawa ekonomiczne sama doprowadza do cen rzeczywistej równowagi, względnie do stanów fluktuacji cen zbliżonych do cen równowagi.

Państwo nie ma nic do czynienia w dziedzinie cen. Reforma gospodarki, polegająca na podwyżkach cen jest poronionym pomysłem marksizmu.

3. Katolicka myśl ekonomiczna stwierdza, że najsprawniejszym ekonomicznie i uwzględniającym działanie norm etycznych systemem jest ustrój konkurencji doskonałej. Do tego ustroju powinna zmierzać każda gospodarka. W ustroju tym występuje symbioza ekonomii i etyki. Wszyscy ludzie solidarnie współpracują dla osiągnięcia dobra wspólnego, w którym mieści się dobro indywidualne każdej osoby ludzkiej. Poziom elementów ekonomicznych jest poziomem słusznym i ekonomicznie i moralnie. Współdziałanie wszystkich wielkości ekonomicznych (czynników) produkcji i elementów) jest wynikiem działania każdego z nas, a nie rezultatem władzy monopolowej.

4. Jesteśmy w Polsce bardzo daleko od idealnego ustroju społeczno-ekonomicznego. Dlatego wszyscy ludzie in foro interno (poprzez egzekutywę Kościoła) oraz władza in foro externo (poprzez ograniczoną pomoc państwa posługującego się sprawiedliwym prawem) powinna działać w kierunku osiągnięcia ustroju konkurencji doskonałej. Ludzie w Polsce skażeni są grzechem, a władza skażona obłudną doktryną. Ludziom potrzeba pogłębienia wiary i moralności, a władzy - zrzucenia pęt doktryny. Jeśli tego nie potrafi, powinna jak najszybciej ustąpić.

5. Władza powinna wycofać się natychmiast z planowania i zarządzania gospodarką. Nie ma innej metody działania, jak tylko metoda prób

i błędów. W gospodarce prywatnej skala błędu jest niewielka i konsekwencję popełnienia błędu ponosi jednostka gospodarcza. W gospodarce planowej skala błędu jest zastraszająca. Błąd czy błędy planowania centralnego i centralnego zarządzania kładą całą gospodarkę i szkodzą obywatelom.

6. Wycofać się natychmiast z "pijanego budżetu".

7. Wystąpić o konwersję długów zagranicznych (częściowe umorzenie, obniżenie odsetek, odłożenie płatności rat).

8. Nie zawierać niekorzystnych umów międzynarodowych, w których Polska jest haniebnie wykorzystywana przez silniejszego kontrahenta (jak to było z rublem transferowym).

9. Nie zawierać spółek międzynarodowych z krajami RWPG, a zwłaszcza z Rosją. Cały towar lub znaczna jego część idzie do Rosji, a nam pozostaje inflacja.

10. Rozwijać nowoczesną gospodarkę (robotyzacja, automatyzacja, wynalazczość, surowce zastępcze, biochemia, elektronika itp.).

11. Postawić na szybszy rozwój rolnictwa. Daje ono produkt strategiczny.

12. Ograniczyć do minimum interwencję państwa w życiu gospodarczym. Usunąć mnóstwo bzdurnych przepisów, hamujących inicjatywę jednostek.

13. Ułatwić powstawanie niezależnych związków zawodowych i rozwijać samorząd terytorialny.